NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 288 (2829). Wilno, Czwartek 26 Października 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Między Wilnem a Łuckiem.

Znany Wilnu z kilkakrotnego tu pobytu filozof i etnolog szwajcarski dr. Jan Zbinden, który przed kilku tygodniami wygłosił w Związku Literatów Wileńskich niezmiernie ciekawy odczyt p.t. „Czar na godzina demokracji" opublikował niedawno w „I. K. C." swoje wrażenia z podróży po Polsce. Uwagi autora poświęcone Wilnu i Rusi Czerwonej warte są powtórzenia ze względu na trafność analizy i oceny tego co stanowi istotę i szczególną wartość kultury polskiej na t. zw. Kresach Wschodnich.

„A kiedy spoglądałem z Piaskowej góry ku bezbrzeżnym horyzontom wschodu i południa, odgadywałem z nich jak gdyby nie skończoną **dal Ukrainy**, której mowa i kultura tak wiele dodała do skarbca kultury polskiej tak wiele wpływów nawzajem od nich doznała. Z Ukrainy przywędrowała mityczna postać lirnika **Wernyhory** i znalazła swe miejsce w poezji **Słowackiego**. Ukraińskie pieśni ludowe zajmowały i pobudzały poetów polskich wcześniej niż pieśni ludu polskiego. Język polski i ukraiński przenikały się i pewna archaiczność mowy ukraińskiej użyczyła polskim poetom i tłumaczom, jak np. świetnemu tłumaczowi Homera, Siemieńskiemu, dźwięków i barw z prastarych czasów. W tem **stopieniu pierwiastków zachodnich i wschodnich**, polskich, ukraińskich, litewskich, a także w końcu żydowskich, niemieckich, ormiańskich, a nawet tatarskich, w tej atmosferze przenikającej całe życie, leży — jak mi się wydaje — **swoisty czar polskiej kultury** dla każdego cudzoziemca przybywającego z Zachodu".

„W bogatej i do dziś dnia żywo pulsującej sztuce ludowej, w tkaninach i wyszywankach, kilimach i ornamentach, w wytworach podolskich i kosowskich miesza się wytworny zmysł barw, przejęty od perskich i kaukaskich tkaczy z jędrnością i świeżością chłopskiego smaku.

A gdzież ujawnia się to zmieszanie tych pierwiastków, kryjące w sobie tyle wartościowych możliwości, bardziej malowniczo niż **w Wilnie, w tym Salzburgu północy** ostatnim bastjonie europejskiej kultury? Bogaty barok kościołów i domów wileńskich ze szczęśliwą, mieszaniną niemieckich i **włoskich tradycyj** oddycha gracją, a zarazem melodyjnym urokiem wschodniej architektury, nastrojem niematerjalnym, lotnym, **właściwym krajom wschodu i południa**, zadziwiającym tutaj pod niebem północnem.

Pełnia motywów z różnorodnych kultur i światów religijnych stapia się tutaj w jedność. Jak w dużym ogrodzie otoczonym pagórkami błyszczą sylwety świątyń **sześciu wyznań**, zlewając się w symfonję architektoniczna. Jest w tem coś pocieszającego znaleźć tutaj, na skraju rozfanatyzowanego morza kolektywizmu, niwelującego wszelką indywidualność, miasto o tak odrębnym charakterze, skupione w sobie i duchowo tak intensywnie wibrujące".

* * *

Uwagi dr. Zbindena dotyczące stopienia różnych pierwiastków narodowych w jedną kulturę pol ką na Rusi Czerwonej wywołały silny oddźwięk na łamach tygodnika „Wołyń", wychodzącego w Łucku. Pisze tam o nich p. Paweł Zaorski:

„Przy czytaniu tych słów ogarnia nas podziw dla przenikliwości myśli ludzkiej, która w błysku wysiłku twórczego oświetla w sposób jedyny i niezawodny to wszystko, co dla przeciętnego wzroku i wrażliwości jest tak często nieuchwytne i niewidzialne. Zbinden, ta pierwszorzędna soczewka intelektu zachodnio-europejskiego skupiająca promienie twórczej myśli Zachodu, przeniesiona w nasze warunki kresowego życia, skupiła rozsiane w tem życiu promienie odwiecznej prawdy i dała snop światła, oświetlający najistotniejszą treść i wartość tego czem była i czem jest Polska w swoim najgłębszym wyrazie tu na swych Wschodnich Rubieżach, oko w oko z rzeczywistością i tajemnicą Wschodu.

Jak dalekiem jest stanowisko Zbindena od szablonu myśli polityczno-publicystycznej giełdy polityki międzynarodowej, słowa jego jak inne od pospolitej gwary dyplomatycznej i określeń konferencyjnych.

Tak zwane „Zagadnienie mniejszości", ten „terminus technicus" nie mówiące nic nie znalazło miejsca w twórczem ustosunkowaniu się Zbindena do tego, co spotkał on w życiu naszych Kresów Wschodnich.

Zbinden to człowiek Zachodu, który na progu tajemniczego Wschodu, na Wschodnich Kresach Polski ujrzał wielkość Rzeczypospolitej, ten „swoisty czar polskiej kultury dla każdego cudzoziemca przybywającego z Zachodu", jej znaczenie i wartość ogólno-ludzką.

Czytając słowa Zbindena, mimowoli zwracam wzrok w kierunku jego myśli i wyobraźni. Widzę rozproszone promienie wielkości w życiu naszem codziennem, widzę wielkość Rzeczypospolitej i jej wysiłek twórczy, budujący jutro, widzę trud i obowiązek naszego społeczeństwa, które tu na kresach w pierwszym rzędzie powołane jest do pracy twórczej wskrzeszenia i realizowania wielkości Rzeczypospolitej, jej wielkich tradycyj, jej ogólnoludzkich treści.

Pamiętajmy, że w chwili obecnej my, to jest społeczeństwo polskie na kresach, w pierwszym rzędzie odpowiedzialni jesteśmy za to, co Zbinden nazywa „czarem kultury polskiej", za tę wartość jedyną w swoim rodzaju, energję twórczą Rzeczypospolitej, która w układzie naszego życia kresowego jest jak energja słoneczna tworząca życie, która posiada siłę konstrukcyjną łączenia wszystkich pierwiastków stanowiących to życie w zgodzie z ich przyrodzoną treścią i ograniczoną wytyczną rozwoju.

Realizacja tej siły, to realizacja wielkości Rzeczypospolitej".

Z prawdziwą radością notujemy ten głos organu wołyńskiego, widzimy bowiem w nim te same założenia, które uważamy za swoje, te same poglądy na ducha i ideję państwową Rzeczypospolitej na jej ziemiach narodowościowo mieszanych. Różnorodność pierwiastków — rasowych, narodowych, wyznaniowych, obyczajowych — wchodzących w skład wyrosłej na tych ziemiach kultury polskiej, jest nietylko jej bogactwem i ozdobą. Jest także dowodem jej siły atrakcyjnej, zdolności łączenia i zbliżania elementów różnych w odrębny barwny obraz. Wraz z p. Zaorskim nie chcemy być ani czynnikiem niwelującym pod jeden strychulec wszystkiego co może być cennym wkładem do wspólnej wielobarwnej i wielokształtnej kultury, ani też osławionym „bastjonem Zachodu", odrzucającym precz od siebie wszystko cokolwiek mieści w sobie wschodnie pierwiastki kultury dawnej Rzeczypospolitej.

Piękno Wilna i Krzemieńca nie polega jedynie na tem co z Zachodu tu przyszło i znalazło swój wyraz w architekturze tych miast. Piękno ich zawiera się w połączeniu wkładów kultury zachodniej ze swoistem tłem kraju. Droga zbliżania się i harmonijnego łączenia pierwiastków dwóch różnych źródeł kultury — Zachodu i Wschodu — jest też tą właśnie drogą, po której posuwać się powinna polityka odrodzonej Rzeczypospolitej na tych ziemiach.

* * *

Na dwóch krańcach Wschodu Rzeczypospolitej, północnym i południowym, w Wilnie i Łucku, opinje bliskiego nam duchem człowieka Zachodu o naszych sprawach wywołują jednakowy, mocny oddźwięk i aprobatę. Podkreślamy ten fakt nie jako przypadkowy. Jest to pocieszający objaw zgodności zapatrywań grup ludzkich, odległych od siebie o tysiąc kilometrów, na podstawowe zagadnienia wielkiego obszaru, który nas dzieli, lecz i łączy zarazem.

Testis.

Przesilenie gabinetowe we Francji

Sarraut tworzy rząd.

PARYŻ. (Pat). Prezydent republiki Lebrun powierzył misję utworzenia nowego rządu p. SARRAUT, który już rozpoczął konferencję ze swymi przyjaciółmi pelitycznymi.

Według przewidywań nowy rząd Sarraut będzie następujący: tekę prezesa rady ministrów i ministra spraw wewnętrznych obejmie SARRAUT, sprawy zagraniczne — były premjer DALADIER, finanse — BONNET, sprawiedliwość — CHAUTEMPS, praca — DALIMIER, oświata — STEEG. Mówi się również o udziale w gabinecie CAILLAUX.

Sarraut zastrzegł sobie ostateczną odpowiedź po przeprowadzeniu rozmów ze swymi przyjaciółmi.

Na kim oprze się rząd?

PARYŻ. (Pat). W związku z powierzeniem misji utworzenia gabinetu ministrowi Sarraut ‚La Liberte" stwierdza że nowy premjer stoi wobec 2 zasadniczych faktów:

1) Grupa Renaudela, t. zw. neosocjaliści, nie chce wziąć udziału w rządzie. 2) Lewica radykalna wyraźnie zastrzega, że nowy rząd nie może szukać poparcia u socjalistów.

Rozłam wśród socjalistów francuskich nieunikniony.

PARYŻ. (Pat). Rozłam w partji socjalistycznej wydaje się być nieunikniony. Nie ulega wątpliwości, że w myśl zaleceń ostatniego kongresu i zgodnie z żądaniem wysuwanem przez lewe skrzydło partji S. F. I. O. 30 deputowanych socjalistycznych, którzy głosowali za rządem, zostanie oskarżonych o brak dyscypliny i według wszelkiego prawdopodobieństwa wykluczonych z partji. Groźba wykluczenia zwraca się również przeciwko deputowanym, którzy wstrzymali się od głosowania. Pomiędzy głosującymi przeciw rządowi znajdowali się także deputowani znani ze swych sympatyi dla idei udziału w rządzie Frossard i Fiancette. Ci prawdopodobnie przyłączą się również do nowej grupy. Według wszelkiego prawdopodobieństwa liczba deputowanych neosocjalistów dojdzie do 40.



LEON BLUM.
przywódca socjalistów francuskich.

PARYŻ. (Pat). Grupa lewicy radykalnej zebrała się wczoraj pod przewodnictwem dep. Chappedelaine. Po stwierdzeniu, że utworzenie nowego gabinetu natrafi na poważne trudności grupa wypowiedziała się za współpracą stronnictw republikańskich nad dziełem naprawy finansowej i podniesieniem gospodarczem kraju.

Nowy premjer.

PARYŻ, (PAT). — Desygnowany przez prezydenta republiki Lebrun na premjera Albert Sarraut urodził się w roku 1872. Z zawodu jest adwokatem. W świecie politycznym wyróżnił się jako wybitny publicysta. Przez wiele lat był deputowanym z departamentu Aude, który reprezentował jako członek stronnictwa radykalnego. W latach 1900—1907 Sarraut był podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych. W 1910 roku zostaje podsekretarzem stanu w Ministerstwie spraw wojskowych. Od roku 1911 — 1914 zajmował stanowisko generalnego gubernatora Indochin. W roku 1914 w gabinecie Vivianiego Albert Sarraut walczy na froncie. Od 1916 do 1919 ponownie udaje się do Indochin w charakterze generalnego gubernatora. W 1920 roku Millerand ofiarowuje mu tekę ministra kolonji, którą Sarraut zachowuje przez kilka kolejnych gabinetów. W 1925 roku zostaje posłem francuskim w Angorze. W 1926 roku jest ministrem spraw wewnętrznych w nowym gabinecie Poincarego. Zkolei piastował tekę ministra marynarki. W 1932 roku w gabinecie Herriota otrzymuje ponownie ministerstwo kolonji. Albret Sarraut jest jednym z głównych właścicieli wielkiego dziennika południowej Francji „Depeches de Toulouse".

Bank Polski obniży stopy dyskontową i zastawową.

WARSZAWA. (Pat). W dniu 25 października b. r. pod przewodnictwem wiceprezesa Banku Polskiego p. Jana Piłsudskiego odbyło się posiedzenie Rady Banku Polskiego, na którem Rada wysłuchała sprawozdania Dyrekcji o działalności Banku za pierwszą połowę października oraz uchwaliła obniżyć stopę dyskontową do 5 proc., stopę zastawową do 6 proc.

Zakończenie obrad Międzynarodowego Biura Pracy.

GENEWA. (Pat). Sesja Rady Administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy zakończyła się w dniu dzisiejszym. Rada dokonała wyboru przewodniczącego na rok przyszły w osobie delegata rządu duńskiego Bramsnesa. Rada zdecydowała wprowadzić na porządek obrad konferencji pracy w roku przyszłym sprawę robót publicznych. Ponadto Rada przyjęła raport dyrektora oraz ustaliła datę następnej sesji na dzień 22 stycznia 1934 roku.

Druga rata Pożyczki Narodowej

WARSZAWA. (Pat). Komisarz generalny pożyczki narodowej podaje do wiadomości, że z uwagi na przypadające w dniu 1 oraz w dn. 5 listopada r. b. święta termin przyjmowania wpłat drugiej raty pożyczki narodowej został ustalony na okres od 31 października do 6 listopada r. b. włącznie

W związku z tem wszystkie wpłaty na pożyczkę, które pobrane od subskrybentów do dnia 6 listopada roku 1933 włącznie, będą uważane za uskutecznione w terminie, przewidzianym w rozporządzeniu ministra skarbu z dnia 7 września 1933 r.

Hitler o granicy z Polską.

BERLIN. (Pat). We środę w południe biuro Wolffa opublikowało pełny urzędowy tekst wtorkowej wieczornej mowy Hitlera. Według urzędowego tekstu, ustęp odnoszący się do Polski brzmi następująco:

Podobnie jak gospodarczo postępowano bezsensownie, tak i politycznie postępowano również bezsensownie. Tylko jeden przykład: pomiędzy Polską i Niemcami tworzy się korytarz. Można było wówczas znaleźć inne rozwiązanie. Istnieją w Europie Niemcy, istnieją w Europie Polacy. Oba narody będą musiały przyzwyczaić się do współżycia obok siebie i z sobą i do wzajemnego znoszenia się (ożywione oklaski). Ani Polacy nie mogą wykreślić narodu niemieckiego z mapy Europy, ani też my nie jesteśmy tak nierozsądni, aby chcieć wykreślić Polaków (głosy: „Bardzo słusznie" wesołość). Wiemy, że oba narody istnieją i że muszą z sobą współżyć. Dlaczegoż więc rzuca się w ich życie jabłko niezgody (żywe potakiwania)? Wszystkiego mogły były mocarstwa wówczas dokonać. Dlaczegoż więc musiały tak właśnie postąpić? Można było, oczywiście, znaleźć inną drogę, aby być sprawiedliwym dla obu krajów, ale tego przecież nie chciano. Ten pokój wersalski ma jedną tylko myśl: w jaki sposób możnaby sztucznie utrzymać niepokój na przyszłość.

—:():—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, (PAT). — DEWIZY: Londyn 28,30 — 28,33 — 28,46 — 28,17. Nowy York czek 5,94 — 5,97 — 5,91. Nowy York kabel 5,95 — 5.98 — 5,92. Parvż 34,87 — 34,96 — 34,78. Szwajcarja 172,63 — 172,61 — 173,05 — 172,19. Berlin w obr. prywat.: 212,60. Tend. niejednolita. Londyn i Nowy York bardzo słabe.

DOLAR w obr. pryw. — 5,95.

RUBEL — 4,72.

Konferencja rozbrojeniowa będzie kontynuowana

Henderson przeciwstawił się zamiarom odroczenia.



Artur Henderson.

GENEWA. (Pat). Prezydjum konferencji rozbrojeniowej zebrało się w dniu 25 b. m. Posiedzenie poprzedziły rozmowy przewodniczącego Hendersona z przedstawicielami różnych państw, w toku których ustalone zostały wytyczne propozycyj co do dalszych prac konferencji.

Delegacja angielska zrezygnowała ze swego pierwotnego zamiaru powierzenia opracowania tekstu małemu komitetowi prawników i zgodziła się, by dalsze prace skoncentrowały się w prezydjum konferencji.

Na posiedzeniu prezydjum Henderson w dłuższem expose sformułował swe poglądy na obecną sytuację. Sądzi on, że mimo ostatnich wydarzeń konferencja ma obowiązek opracować konwencję. Odroczenie konferencji do roku przyszłego, o którem się słyszało, jest niedopuszczalne. Wszelkie trudności, na jakie napotyka konferencja, nie są dostatecznym powodem dla przerwania jej prac.

Henderson przypomniał dalej, że już dawno postanowiono rozpocząć drugie czytanie projektu konwencji dopiero gdy nastąpi większe uzgodnienie poglądów. Przewodniczący sugeruje więc zaproponować komisji głównej, by powierzyła prezydjum zadanie przygotowania tekstów do II czytania i przeprowadzenie odpowiednich rozmów. Powierzywszy prezydjum tę misję, komisja główna konferencji rozbrojeniowej odroczyłaby się do 5 grudnia. Jaki byłby dokładnie mandat prezydjum i jak miałoby ono pracować — tego Henderson nie sprecyzował.

Sugestje Hendersona zostały przyjęte i odpowiednie propozycje zostaną uczynione jutro komisji głównej. Chociaż tymczasem trudno jest przewidzieć, jak potoczą się dalsze prace, to jednak faktem jest, że konferencja będzie kontynuowana i niema mowy o tem, by problem rozbrojenia mógłby być załatwiony poza nią.

Fiasco angielsko-amerykańskich rokowań o długi wojenne.

LONDYN. (Pat). Do „Daily Herald" donoszą z Waszyngtonu o całkowitem załamaniu się angielsko - amerykańskich rokowań w spr. długów wojen.

Znowu aresztowanie dziennikarza zagranicznego w Niemczech.

LONDYN. (PAT). — „Daily Telegraph" i inne dzienniki londyńskie donoszą o aresztowaniu w Monachjum młodego dziennikarza angielskiego Pantera, korespondenta monachijskiego „Daily Telegraph". Panter osadzony został w więzieniu. Dotychczas nie dopuszczono do niego nawet brytyjskiego konsula generalnego. W mieszkaniu Pantera przeprowadzono dokładną rewizję i skonfiskowano rozmaite papiery. Przyczyną aresztowania ma być sprawozdanie Pantera o manifestacji oddziałów szturmowych w Kelheim w Bawarji z udziałem Hitlera. Panter podkreślić miał charakter wojskowy całej tej uroczystości.

Krwawe zajścia na Uniwersytecie Warszawskim.

Jak donosi „Gazeta Polska" onegdaj o godz. 12 w poł. członkowie b. O. W. P. zgrupowawszy bojówkę z mętów ulicznych uzbrojonych w noże i kastety pod wodzą wolnego słuchacza Świetlickiego i kilku innych studentów napadli i dotkliwie poturbowali szereg członków Bratniej Pomocy P. M. A. Uniwersytetu Warszawskiego.

Najpierw w hallu uniwersytetu napadli na studenta wydz. prawn., Podraszko, któremu przecięli powiekę i część twarzy, a gdy chwycił się on rękoma za twarz — odsuwano mu ręce i bito kastetami po głowie, przy czem jeden z bojowców usiłował zedrzeć z palca Podraszko obrączkę. Dalej bojówka pobiła studenta Boguszewskiego i wyrzuciła go na bruk podwórza, oraz poturbowała kilku innych studentów.

Następnie bojówka endecka udała się do kina „Uranja", gdzie odbywają się wykłady I roku prawa. Napadła na Z. Sokołowskiego i zwaliwszy go uderzeniami kastetów w głowę, wyciągnęła na ulicę i rzuciła na chodnik. Strasznie zmasakrowany został Z. Morawski, którego rzucono na ziemię i kopano po twarzy. E. Zapolskiego pobito i zrzucono ze schodów I piętra. Pobito stud. Solską. Wogóle napadano na studentów, którzy mieli na głowach czapki Bratniej Pomocy P. M. A.

Kiedy w kinie „Uranja" zebrani członkowie „Legjonu Młodych" rozpoczęli walkę z endecką bojówką, wycofała się ona ponownie na teren Uniwersytetu.

Onegdajsze zajścia były spowodowane wyborami na syndyka I-go roku prawa, które młodzież wszechpolska zapowiedziała na dzień dzisiejszy. Bojowcom chodziło o pozyskanie młodych studentów przez pokazanie swojej siły, — co wywołało wręcz odwrotny skutek.

Policja, która przybyła po zajściach nie interwenjowała. W audytorjach i salach uniwersyteckich dało się po południu zauważyć wielkie podniecenie, wywołane oburzeniem z powodu „popisów" bojowców endeckich.

WARSZAWA, (PAT). — W dniu dzisiejszym Uniwersytet Warszawski stał się terenem utarczek pomiędzy dwoma wzajemnie zwalczającymi się odłamami młodzieży, należącymi do Legjonu Młodych i ugrupowań Stronnictwa Narodowego. W czasie tych zajść oddano kilka strzałów rewolwerowych wskutek czego student Wiktor Kletkin ranny został w łopatkę i przebywa w szpitalu, zaś student Józef Siek pobity został do krwi kastetem. Śledztwo w sprawie tych zajść prowadzi osobiście podprokurator Kożuchowski.

Wykłady zostały zawieszone.

WARSZAWA. (Pat). W związku z ostatniemi wydarzeniami na Uniwersytecie Warszawskim Rektor zawiesił w dniu dzisiejszym wykłady na wszystkich wydziałach aż do odwołania.

Sprawca zamachu we Lwowie stanie w poniedziałek przed sądem doraźnym.

LWÓW, (PAT). — Rozprawa przeciwko sprawcy zamachu w konsulacie sowieckim we Lwowie Łemykowi została wyznaczona w trybie doraźnym na poniedziałek 30 bm. — Przewodniczyć będzie sędzia Medyński. Trybunał stanowią sędziowie Dworzak i Michale.

Oskarża prof. Prachtel — Morawiański.

Napad rabunkowy na ambulans pocztowy.

KIELCE, (PAT). — Na drodze w lesie między wsiami Wzdół i Micharowo, w pow. kieleckim, 2 uzbrojonych w rewolwery osobników dokonało napadu na ambulans pocztowy, zdążający do Suchedniowa. W chwili gdy ambulans zajechał w las, napastnicy wyskoczyli z rowu i sterroryzowali jadących, poczem rozbili skrzynię pocztową, z której zrabowali 3 000 zł. gotówką.

Premjer J. Jędrzejewicz o Polskiej Akademji Literatury.

Ostatni nr. tygodnika „Pion" zamieszcza wywiad z p. premjerem Januszem Jędrzejewiczem na temat Polskiej Akademji Literatury, której inauguracyjne otwarcie nastąpi w pierwszym tygodniu listopada.

— Sprawa powołania Akademji Literatury ma już za sobą historję mniej więcej trzynastoletnią. W okresie tym toczyły się dyskusje, w których najznakomitsi pisarze zabierali głos, i najszersze zjazdy literackie podejmowały rezolucje.

— Czy fakt, że pan premjer przystąpił do realizacji tej sprawy obecnie, oznacza tylko, że w ciągu tych 13 lat sprawa Akademji naturalnym biegiem rzeczy dojrzała do decyzji, czy też podjęcie sprawy Akademji właśnie teraz — ma jeszcze dalsze znaczenie? Dlaczego — dopiero teraz i właśnie teraz?

— Sądzę, że dobrze się stało, iż Akademja Literatury powstaje dopiero dzisiaj. Dyskusja, jaka się w tej sprawie toczyła oddawna, zapoznała szerszą publiczność z tą doniosłą sprawą, wyświetliła sprawy sporne i doprowadziła do znacznego ich uzgodnienia wśród świata literackiego przedewszystkiem, wytworzyła wreszcie zrozumienie istotnej potrzeby powołania do życia tej naczelnej reprezentacji artystów słowa, bez której w czasach, w których planowa organizacja życia tak doniosłą odgrywa rolę, brakowałoby elementu istotnie ważkiego w naszem życiu narodowem. Niezależnie jednak od powyższego względu fakt, że Akademja właśnie teraz zostaje utworzona, jest wyrazem głębokiego zrozumienia ze strony Rządu konieczności przystąpienia w kolei naczelnych zagadnień państwowych do zagadnień, związanych ze sprawami kultury duchowej. To pragnę ze specjalnym naciskiem podkreślić, jest bowiem mojem przekonaniem najgłębszem, że rozwiązywanie zagadnień politycznych i gospodarczych służyć musi zawsze i przedewszystkiem podniesieniu poziomu kultury duchowej społeczeństwa, której prymat w hierarchji wartości życia zbiorowego miałem okazję niejednokrotnie podkreślać.

— Statut Akademji Literatury mówi o jej współpracy z Rządem. W jakich swych pracach i w jakiej mierze liczy Rząd na współpracę Akademji?

— Na pytanie to znajdzie pan wyraźną odpowiedź właśnie w rozporządzeniu Rady Ministrów. Mogę jednak panu zilustrować sprawę choćby dwoma przykładami. Więc pierwszy: sprawa ustawy bibljotecznej. Jest to sprawa niezwykle ważna. Ustawa ta powinna zostać wydana natychmiast, gdy tylko warunki gospodarcze na to pozwolą. Otóż nie wyobrażam sobie opracowania tej ustawy bez współudziału Akademji.

Drugim przykładem współpracy, jaką Rządowi Akademja Literatury dać może jest zagadnienie nauczania literatury w szkołach, a więc poprostu: opinjowanie programów, co — sądzę — jest rówież sprawą o dość doniosłem znaczeniu.

— Jakie z zadań Akademji uważa pan premjer za najważniejsze i najbliższe obecnie?

— Odpowiedź na to, jakie zadania Akademji byłyby w chwili obecnej najpilniejsze i najważniejsze — należy do samej Akademji. Ona to, jako reprezentacja polskiego piśmiennictwa artystycznego, musi sama zadecydować o kolejności swych prac i hierarchji swych zadań. Bo tylko wtedy, gdy Akademja sama te rzeczy sobie zdecyduje — będzie mogła pracować realnie i owocnie. A to właśnie uważam za rzecz najważniejszą: realność i owocność jej działalności.

Z wystaw warszawskich.



W salonach Warszawskiej Zachęty otwarta jest obecnie interesująca wystawa obrazów krakowskiej grupy Dziesięciu.

Na zdjęciu reprodukcja obrazu p. t. „Śmieciarze" pędzla jednego z czołowych przedstawicieli tej grupy, znanego artysty malarza Wlestimila Hoffmana.

Proces o podpalenie Reichstagu.

Świadek oskarżenia usiłuje skrócić Luebbego.

BERLIN, — (PAT). — Dzisiejsza rozprawa upływa w mocno naprężonej atmosferze, wywołanej zachowaniem się świadka narodowo — socjalistycznego Karwahne, byłego komunisty. Dochodzi do szeregu konfliktów pomiedzy świadkiem a stronami. Na sali obecny jest znowu obrońca Torglera dr Sack. — Wśród nowych świadków znajduje się były poseł komunistyczny Neubauer, sprowadzony w asyście 2 policjantów z obozu koncentracyjnego w Brandenburgu.

Świadek Karwahne zeznaje, że oprowadzając po Reichstagu przybyłego z Austrji przywódcę narodowo — socjalistycznego Kroyera spotkać miał dwukrotnie Torglera w kuluarach. Za pierwszym razem iść miał o krok za nim osobnik w którym świadek rozpoznał potem van der Luebbego. Odrazu świadek wbił sobie w pamięć rysy jego twarzy; zwrócił uwagę na spłaszczony nos, tępe i szkliste oczy. Jako ślązak, świadek widział kilkakrotnie robotników polskich i galicyjskich, to też zaraz przyszło mu na myśl, żę van der Luebbe musi być Polakiem (?!). — Wyraził się o nim, że jest on zwykłym typem zbrodniczym, znanym mu z widzenia. W rozmowie z towarzyszącym mu również posłem Freyem oświadczyć miał świadek zaraz, że Torglera poznał. Drugi osobnik natomiast nie jest posłem, lecz wydaje mu się, iż jest on jednym ze zbrodniczych typów, przebywających zwykle w otoczeniu Torglera. Za drugim razem świadek miał widzieć Torglera, siedzącego na kanapie kuluarowej w towarzystwie drugiego osobnika, o którym nic nie może powiedzieć — nawet czy miał kapelusz. Później twierdzi jednak, że napewno nie był to pos. Neubauer. Dowiedziawszy się o podpaleniu wieczorem, świadek udał się natychmiast do ministerstwa spraw wewnętrznych aby złożyć zeznania, podając jedynie, że typy które widział po południu w Reichstagu muszą mieć coś z tem wspólnego. Starał się on dotrzeć przedewszystkiem do prezydenta Reichstagu Goeringa w jego pałacu. Z powodu zarządzeń policyjnych zdołał dotrzeć tylko do gmachu pruskiego ministerstwa spraw wewnętrznych. Pozatem był w prezydjum policji, gdzie niepostrzeżenie pokazano mu van der Luebbego, którego natychmiast poznał. Podczas dalszego śledztwa nie był ponownie konfrontowany.

Następuje konfrontacja z van der Luebbym, przyczem rekonstruowane jest ściśle rzekome spotkanie z Torglerem. Pierwotnie świadek twierdzi, że van der Luebbe jest o głowę niższy od Torglera, obecnie widać, że Luebbe jest conajmniej tego samego wzrostu, co Torgler, albo nawet nieco wyższy.

Dochodzi do pierwszego incydentu ze świadkiem, który podchodzi do Luebbego brutalnie popycha go o krok za Torglerem, ażeby wydawał się niższym. Podbiega ktoś z obecnych i odpycha świadka od oskarżonego. Przewodniczący zwraca uwagę świadka na niewłaściwe zachowanie się. Świadek zachowuje się również wyzywająco wobec obrońcy Sacka, mówiąc doń „Pański Torgler" i t. d., za co otrzymuje upomnienie od przewodniczącego. Dalej Torgler wskazuje na szereg sprzeczności i niedokładności w zeznaniach świadka, który oznajmia m. in., iż zabłądził do Reichstagu, a tłumaczy to tem, że nie interesował się w takim stopniu podziemiami, jak Torgler. Wogóle przez cały czas daje się zauważyć uprzedzenie świadka do całej sprawy.

Torgler stawia świadkowi pytanie, dotyczące przynależności świadka do partji komunistycznej i jego wystąpienia względnie wykluczenia z partji oraz pytanie w sprawie jego późniejszego udziału w napadzie oddziału szturmowego pod dowództwem niejakiego Klotza na dom pewnej organizacji. — Przewodniczący narazie pytania te odracza. Również co do szeregu innych pytań zadanych świadkowi trybunał odroczył swą decyzję na później.

Po przerwie przewodniczący oznajmia, że sąd postanowił dopuścić pytanie Torglera w sprawie stosunku św. Karwahne do skrajnie radykalnej grupy niejakiego Iwana Katza, w Hanowerze.

Rozprawa odbywa się znowu w napiętej atmosferze, skoro tylko poruszone zostały kwestje polityczne. Świadek Karwahne stara się uchylić od odpowiedzi, odmawia zeznań i dopiero po interwencji przewodniczącego daje kilka wymijających oświadczeń. Z dalszych zeznań świadka okazuje się, że zeznania jego o wyglądzie osoby towarzyszącej Torglerowi zostały poczynione dopiero po 5-minutowem oglądaniu przez niego van der Luebbego w prezydjum policji i w następstwie tego dopiero zaprotokółowane. Na pytanie obrońcy, na podstawie czego utrzymywał, że Luebbe znajdował się w towarzystwie Torglera, świadek nie umie podać żadnych wyjaśnień.

Po dość burzliwem tem przesłuchiwaniu zabiera głos oskarżony Dymitrow, który zaznacza, że zeznania świadka odgrywają dużą rolę, ponieważ świadek jest posłem narodowo — socjalistycznym. Dymitrow zapytuje, czy świadek po otrzymaniu wiadomości o pożarze miał przeświadczenie, że ogień mogli podłożyć tylko komuniści. Na to pytanie świadek odpowiada twierdząco. Dalej Dymitrow zapytuje, czy udając się do prezydjum policji dla złożenia meldunku, zauważył św. na ulicach miasta jakieś oznaki przygotowań do zbrojnego powstania. Świadek odpowiada, że nic takiego nie widział. Dymitrow zapytuje dalej, czy świadek wie coś o przygotowaniach poczynionych przeciwko zbrojnemu powstaniu. Świadek: „Nie, nic takiego nie zauważyłem".

Dymitrow prosi o zaprotokółowanie tych zeznań, zeznaczając, że „przecież to miarodajny świadek".

Zkolei zeznaje poseł narodowo — socjalistyczny Frey, który, towarzysząc pos. Karwahnemu, widział wprawdzie przy pierwszem spotkaniu z Torglerem towarzyszącą mu drugą osobę, nie jednak nie może o niej powiedzieć. Natomiast twierdzi, że osoba, która siedziała z Torglerem przy drugiem spotkaniu był z pewnością oskarżony Popow. Zeznania tego świadka w śledztwie zawierają szereg niedokładności. Wobec tego trybunał zarządza konfrontację świadka z oskarżonymi w kuluarze, gdzie miało mieć miejsce wzajemne spotkanie.

Wizja lokalna trwała przeszło godzinę.



Na obrazku widzimy dokonywaną przez sąd wizję korytarza podziemnego, łączącego Reichstag z pałacem min. Goeringa.

Nadużycia skarbowe.

A. B. C. podaje następującą sensacyjną wiadomość z Pińska:

Prokurator i władze skarbowe prowadzą energiczne dochodzenie w sprawie nadużyć podatkowych na szkodę Skarbu Państwa, jakich miał się dopuścić arcybiskup prawosławny w Pińsku, Aleksander, wraz z konsystorzem. Gdy na podstawie doniesień, wpływających od dłuższego już czasu, władze skarbowe zgłosiły się do konsystorza, urzędnicy Włorski, Żytyński i Curyło stawili opór przeciwko rewizji ksiąg, zasłaniając się rzekomem poleceniem arcybiskupa.

Wobec tego urzędnicy skarbowi zwrócili się do prokuratora Petruszewicza i sędziego śledczego Kuczyńskiego, którzy księgi buchalteryjne konsystorza kazali dostarczyć do Sądu Okr. w Pińsku, gdzie zostaną szczegółowo zbadane.

Arcybiskup Aleksander nadużyć tych miał się dopuszczać przez 10 lat i cieszy się w tym względzie bardzo złą sławą.

Pogrzeb redaktora Hajnta.

WARSZAWA, (PAT). — W dniu 25 bm. odbył się pogrzeb p. Abrahama Goldberga, b naczelnego redaktora „Hajnta". W pogrzebie wzięli udział liczni purzedstawiciele świata dziennikarskiego, organizacyj społecznych i kulturalno — oświatowych oraz tłumy publiczności.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI

Siostry sjamskie.

Siostry sjamskie Daisy i Violet Hillo wyszły zamąż. Taką wiadomość podały pisma stołeczne, zamieszczając przytem fotografję obu sióstr.

Dla tych szanownych czytelniczek i czytelników, którzy nie mają ani sióstr ani braci sjamskich dodaję wyjaśnienie, że tem mianem określa się popularnie parę bliźniąt, tej samej płci, zrośniętych ze sobą.

Oczywiście wypadek taki już sam przez się jest nieszczęściem, nienadającem się do głupich dowcipów, ale dopiero w połączeniu z małżeństwem obu sióstr urasta do rozmiarów dramatu.

Przypuśćmy, że jedna z sióstr jest domatorką, a druga lubi spacery czy dancing, jedna chce zobaczyć King-Konga w dżungli, a druga „Fraulein Doktor" na Pohulance. Co wtedy?

Gdyby chodziło o jednego męża, to głupstwo. Zostawiłby kłócące się baby w domu, chwyciłby palto i poszedł do knajpy. Niestety ustawa nie pozwala na dwużeństwo, nawet w takim wypadku i dlatego jest ich dwóch. Mężem pani Daisy jest dyrygent orkiestry, zaś mężem Violet jest bokser.

Obaj panowie żyją z sobą w najserdeczniejszej przyjaźni, co jest bardzo szczęśliwą okolicznością, gdyż w przeciwnym razie zachodziłaby usprawiedliwiona obawa, że w krótkim czasie, nie dyrygent dyrygowałby w tym kwartecie, lecz bokser.

Interpelowani w tej sprawie obaj mężowie oświadczyli, że za podstawę swego szczęścia małżeńskiego uważają stuprocentową pewność wierności swych żon. Z dwóch kobiet tak z sobą zwiazanych — twierdzili zgodnie — żadna nie zechce być tą pierwszą grzesznicą.

Być może, że żadna. Co do mnie mam wielkie zaufanie do Violet. Na fotografji ma ona takie spokojne, jasne oczy... **Wel.**

Z działalności O. U. N.

Odbyła się wczoraj we Lwowie przed sądem okręgowym jako doraźnym rozprawa przeciwko niejakiemu Madzi, oskarżonemu o oddanie strzału do posterunkowego.

Oskarżony zeznał, że do OUN. wstąpił we Lwowie w sierpniu r. b. Przy końcu września r. b. członek OUN. Iwańczuk w mieszkaniu swem kazał Madzie przebrać się w inne ubranie oraz dał mu trzy rewolwery nabite i dwa granaty ręczne, poczem polecił mu, aby udał się na przystanek tramwajowy gdzie miał oczekiwać na innego członka O. U. N. Iwańczuk oświadczył Madzie, że ma wykonać z polecenia OUN. zamach morderczy na osobniku, który będzie mu wskazany. Kto to był — Madzia nie wiedział. Po dwu godzinnem oczekiwaniu przyszedł na przystanek tramwajowy nieznany członek OUN. i wskazał na pana w czarnem ubraniu i białych rękawiczkach, oświadczając, aby w odpowiedniej chwili strzelił do niego.

Madzia udał się wraz z drugim osobnikiem niskiego wzrostu za wskazanym panem, którym — jak się następnie okazało w czasie przewodu sądowego — był kurator Okręgu Szkolnego we Lwowie Gadomski. Madzia wraz z tym drugim osobnikiem postępował za kuratorem Gadomskim w odległości 10 - 20 kroków przez kilka ulic, aż doszedł do ul. Karmelickiej, gdzie znajduje się kuratorjum oraz mieszkanie prywatne kuratora. Jak zeznaje dalej oskarżony, w drodze zawahał się i postanowił zamachu nie wykonywać. Widział jak kurator wszedł do gmachu, poczem przeszedł na następną ulicę. W tej chwili przystąpił do niego wywiadowca służby śledczej Tendaj i zażądał legitymacji. Oskarżony pokazał mu wówczas książeczkę wojskową i w tej chwili wydobył rewolwer, z którego wystrzelił. Madzia oświadczył, że strzelał ponieważ był zdenerwowany.

Madzia podkreśla, że instruktor jego Iwańczuk dał mu polecenie, aby w razie gdy policja będzie go legitymować, natychmiast strzelał.

Sąd doraźny skazał Madzię na dożywotnie więzienie.

Na froncie literackim wyjaśnia się

Zbiegły się osatnio trzy rezultaty inicjatywy rządowej na odcinku literatury polskiej: — Akademja Literatury, Towarzystwo Krzewienia Kultury Teatralnej oraz tygodnik literacki „Pion". Nazwiska naszych „nieśmiertelnych" podawaliśmy. Są to nagół nazwiska pierwszorzędne i bodaj najlepsze na jakie nas stać obecnie. Wobec niskiego poziomu czytelnictwa naszego, wobec zalewu tandety, zmajoryzowania literatury przez geszefciarzy, wreszcie chaosu, graniczącego z degeneracją u szeregu pisarzy (o czem niżej), Akademja jako najwyższy autorytet w dziedzinie twórczości literackiej, ma rację bytu i może wiele zrobić. W dziedzinie np. walki z tandetą należałyby się jej uprawnienia dyktatorskie.

Wróćmy jeszcze do personaljów. Wśród członków akademji obok „patentowanych sanatorów": Sieroszewskiego i Kadena widzimy „socjalistę" Irzykowskiego i „endeka" Roztworowskiego. Andrzej Strug, powołany do Akademji, udziału swego odmówił. Uważał widać, że jego socjalizm na to nie pozwala. Socjalista Irzykowski mógł — Strug nie może. Dobrze jest czasem długie życie, rozległą (choć nie fascynującą) działalność zamknąć jakimś mocniejszym akordem.—Mam wrażenie, że Andrzej Strug stylizuje się na partyjnego świętego. Można i tak.

* * *

Czy „Pion" jest konkurencją „Wiadomości Literackich"? I nie i tak. „Wiadomości" mają stare zasługi. Przez wiele lat było to jedyne obok awangardowej „Zwrotnicy" pismo, które można było bez żenady pokazać zagranicą. Czas jednak robi swoje. Specjalizująca się działalność coraz ekskluzywniejszego kółka upodabniała się coraz bardziej do „Szkoły genjuszów" Sterna, sztuki, która robi właśnie nielada huczek w stolicy, ku wielkiemu oburzeniu tych, którym „Wiadomości Lit." pomogły zdobyć dyplomy i palmy. Reklama, sensacja, plotka i starannie pielęgnowany aplauz snobów stworzyły temu pismu, jak pisze „Pion", markę wątpliwej jakości: — zawodowo inteligentne i fachowo dowcipne.

Na tym terenie „Pion" konkurować nie zamierza. A na innych? — Umyślnie wstrzymałem się z recenzją czekając kilku numerów. Wyszły już trzy. Oto treść: artykuł zasadniczy Adama Skwarczyńskiego „Odbudowa państwa a literatura", Bystronia — „Spór o kulturę ludową", Kleinera „Godziny języka polskiego a budowanie kultury", Skoczylasa „Drzeworyt ludowy", Górki „Ogniem i mieczem", K. Zakrzewskiego „Rozeznanie krwi" (o źródłach i konsekwencjach rasizmu) Kudlińskiego i Skiwskiego rozprawy z krytyką i teoretykami. Bogaty dział teatralny zazębiający zdaje się o Tow. Krzewienia Kult. Teatr., poezje ś. p. Jerzego Leberta, Czechowicza, K. Wierzyńskiego i Słobodnika, recenzje, kronika. Prócz wzmiankowanej utarczki z „Wiad. Literackiemi" mamy jeszcze rozrachunek z krakowską „Gazetą Literacką". To „niebardzo podłe" ongiś pismo literackie wali obecnie wersalikami takie słowa jak „wyzwolony, czy „wolna powinność tworzenia"... To pismo jest „fachowo szlachetne"! Takie wyczyny wówczas gdy się nie ma nic do powiedzenia, powinno się karać! — woła Skiwski. Tylko kto? — może nowo powstała Akademja.

Inna, również słuszna i pilna sprawa, to odcinki powieściowe pism codziennych. Uderzmy się w piersi :— te wszystkie „Romanse jednej nocy", „Duchy w zamku" „Kamee Medyceuszów", czy „Kto zabił?...", długiemi tasiemcami zalewające ostatnie strony prasy, to wspólny nasz grzech powszedni. Pisma ambitniejsze starają się o lepszy odcinek, drukują nowe rzeczy polskich autorów, ale niepedagogiczna tandeta wszędzie się wciska. „Pion" piętnuje z imienia szereg pism, nie przebierając z jakiego są obozu.

Jak więc na trzy numery duża rozpiętość i ambicja. Zanosi się na to, że o „władztwo dusz" rozpoczną oba pisma regularną walkę. Ponieważ „Pion" nie ma zamiaru „licytować w dół", na sensację i t. p., więc czytelnik na tej konkurencji nie straci. Horoskopy nie są najciemniejsze.

* * *

Wszystkie trzy sprawy, a „Pion" zwłaszcza rozpętały powódź polemik. Kamieniem na spokojnej tafli wody stał się właśnie artykuł „Odbudowa państwa a literatura". Stary niepodległościowiec, redaktor dzieła całkującego, bilansującego nasz dorobek narodowy, oburza się Skwarczyński, że „fakt odzyskania niepodległości nie został przez literaturę zauważony" że literaci „stwarzają sobie codzień inne, fikcyjne środowiska", a w najlepszym razie „zadawalają się łatwym, czysto reporterskim stosunkiem do życia, stosunkiem żądnego sensacji widza, a nie odpowiedzialnego współtwórcy".

Może mówiąc o „przezwyciężaniu romantyzmu" i t. p., obraca się Skwarczyński wśród pojęć już wyblakłych dla współczesności, może posługuje się kryterjami literackiemi, które straciły już swą analityczną pożyteczność. Wszak w „Próbie interpretacji ekonomicznej futuryzmu i surrealizmu" pisze Jerzy Stempowski („Chimera jako zwierzę pociągowe"): — „proza i wiersze, noszące pozory największej abstrakcji i formalizmu, mogą się znajdować z procesami gospodarczemi w związkach bliższych i bezpośredniejszych, niż powieści zbliżające się do socjologji opisowej (reportaże)". W każdym razie zarzut Skwarczyńskiego, że literaci pominęli „rzeczywistość rozwijającą się pod działaniem własnych, dobrych czy złych sił", poszedł rykoszetem, wszędzie wywołując odpryski.

W „Gazecie Polskiej" odpowiada mu Kaden — współpracownik „Pionu". Odwraca tytuł i samo zagadnienie. To państwo, to Niepodległość nie zauważyły literatury. Odpowiedź pisarza, którego cała prawie twórczość jest związana — gorzej, czy lepiej — z polską rzeczywistością, jest gorzka. W „Wiadomościach Lit." Słonimski wygarnął inaczej: — „Naszych państwowych teoretyków drażni rzekoma „bezideowość". Ale ideowość jest karana paroma latami więzienia"... Czy Kaden i Słonimski mają rację? Najgorzej że obie strony mają zwykle rację — jest to ten splot nieporozumień, który z jednej strony starałem się oświetlić na marginesie „Antologji poezji społecznej". („Antologja wierszy wymuszonych" „Kurjer Wil." z 31 maja r. b.) „Starzy zapatrzeni w swoje, a co ważniejsze, nawykli do pewnych form — nie rozumieją nowatorów oburzają się. „Młodzi"... och! młodzi mogą być to czuli poeci o głębiem sercu i niewinnem spojrzeniu, kiedy jednak chcą wziąć na się „brzemię społeczne" — dostają wypieków, łakną krwi, a na temat c. k. m-ów i barykad dostają poprostu obsesji... Niestety, nie znalazł się jeszcze w Polsce pisarz, któryby wielkością serca i talentu przezwyciężył „społeczne wzorki" kuszące naszych nowatorów. I Skwarczyński winiąc literaturę za małpowanie Wschodu i Zachodu ma zasadniczo rację.

* * *

Napadnięto na Irzykowskiego, że będzie pisał w „Pionie". — Zdrajca i t. d. Irzykowski odpowiada, że musi mieć gdzieś miejsce, gdzieby mógł pisać o t. zw. „lewicy literackiej", wtedy, gdy chodzi mu o „jej słaby poziom intelektualny, o seksualne postępowiczowstwo, o namaszczone kulturalnictwo, o małe pacyfikalstwo" i t. d. Irzykowski spełnia doniosłą pracę kulturalną wytykając radykalnej literaturze to, co krótko można nazwać „szczeniactwem rewolucyjnem". W pismach lewicowych robić tego — nie wolno...

A teraz „Zachód". Od pewnego czasu mamy inflację seksuologji ubranej (a raczej rozebranej) freudyzmem. Nie mówmy już o ordynarnej obrzydliwości — skonfiskowanym pamiętniku Zaremby, choć specjalnego smaku dodaje tu fakt, że nie Zaremba pisał tę książkę. Po stylu, dywagacjach literackich i robocie „z sosem" rozpoznano faktycznego autora. Szereg pism wytyka go niedwuznacznie. Pan ten — znany literat — milczy... — Ale bardzo smutno jest i z Uniłowskim. Jego tomik nowel p. t. „Człowiek w oknie" wykazuje obiecujący rozwój w stylu „Wspólnego pokoju". Mamy tam: transwertytę—onaniste, homoseksualistów, ojcobójcę, samobójców na tle erotycznem, zgwałcenie, orgję homoseksualistyczną i t. p. przyjemności. Jedno z pism określiło Uniłowskiego — „człowiek w... rurze kanalizacyjnej". Otóż „Wiad. Literackie" walą fotosik autora, półtora kolumny jego nowej powieści i entuzjastyczną recenzję. Czytamy tę powieść: „Kamil patrzył na trzy ciotki i dziwił się zmianie jaka zaszła w ciotce Zosi. Dawniej różowa, pulchna, pełna temperamentu, teraz siedziała melancholijna w zniszczonej sukience z dużym dekoltem". Z dekoltu widać obwisłe piersi. „Ciotka Stasia natomiast kręciła się fertyczna i pełna energji. Biła od niej młodość. Ciotka Stasia nie zaznała bowiem jeszcze mężczyzny. Kamil miał spać..." i t. d. Kamil miał spać z ciocią Stasią. W tramwaju płacili zań pół biletu. To nie przeszkadza by Kamil miał na temat swej cioci podane refleksje. — Uniłowski też je miał zapewne, gdy był w tym wieku Obsesja.

Otóż tak galopować długo nie można. Genjalny Uniłowski pisze i pisze, „Szkoła genjuszów" — „Wiad. Literackie" drukują z fotografijkami: Talent! Odkryliśmy talent! Wszystko można byle z talentem. — Najwyższy czas na reglamentację tych talentów. Na zreflektowanie odurzonych snobów. Inicjatywa rządowa powołując „Akademję" i „Pion" tworzy front kulturalny. Mamy nadzieję, że będzie on właściwy i klarowny. Że w literaturze polskiej trochę się rozjaśni.

jim.

—o(:)o—

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Świętokradztwo w kaplicy domu poprawczego w Wielucianach.

Onegdaj dozorca domu poprawczego w Wielucianach spostrzegł, iż w kaplicy doko nano świętokradztwa.

Nieznani osobnicy niepostrzeżenie prze dostali się do wnętrza kaplicy i skradli stam tąd monstrancję, patenę srebrną oraz inne przedmioty kościelne, ogólnej wartości po nad 250 zł.

Zachodzi przypuszczenie, iż kradzieży do konali jacyś „rokujący dobre nadzieje" wy chowankowie domu poprawczego.

Dobee tego wszystkich wychowanków zak ładu podano ścisłej rewizji, lecz skradzio nych rzeczy narazie nie odnaleziono.

Dalsze dochodzenie w toku. (c).

Brasław.

IV WALNY ZJAZD ZWIĄZKU STRZELEC KIEGO POWIATU BRASŁAWSKIEGO.

W dniu 15 października 1933 roku odbył się IV Walny Zjazd Związku Strzel. powiatu brasławskiego w Brasławiu. W zjeździe wzię li udział p. Stanisław Trytek starosta po wiatowy, ppłk. Michnowicz —d-ca KOP. p. W. Kwinto — poseł na sejm, przedstawiciel podokręgu p. Rytel, przedstawiciele organi zacyj pokrewnych oraz brać strzelecka ze swemi Zarządami Gminnemi z całego powia tu.

Po przemówieniach p. Piałuchy i innych gości — dotychczasowy prezes złożył szczegó łowe sprawozdanie z działalności Pow. Zarz. Z. S. — i dał ogólne wytyczne pracy na rok przyszły.

Związek Strzelecki liczy w powiecie 49 oddziałów, 985 członków. —Wychowanie oby watelskie odbywa się w świetlicach — któ rych 21 jest w lokalach oddziałowych — 14 w szkołach — 5 w lokalach wspólnych z in nemi organizacjami. Referentami Wych. Ob. jest przeważnie nauczycielstwo, które jedno cześnie prowadzi udział 17 zespołów 112 uczestników.

Po sprawozdaniu — Komendant Pow. Z. S. omówił szczegółowo sprawy organizacyj ne i WF. — Instruktor Oświaty Pozaszkolnej — program prac Wychowania Obywatelskie go w świetlicach. Agronom pogłębienia pra cy przedewszystkiem w dziale W. Ob.

Nowy Zarząd Z. S. z małemi zmianami pozostał w tym samym składzie osobowym. Atmosfera Zjazdu była bardzo podniosła obrady stały na wysokim poziomie. Dopełnie niem Zjazdu po przerwie obiadowej był od czyt p. t. „Tadeusz Hołówko" wygłoszony przez p. d-ra Adolfa Hirschberga z Wilna.

Słobódka.

Z ŻYCIA I POCZYNAŃ MŁODZIEŻY SŁOBÓDZKIEJ.

Słobódka pow. oszmiańskiego była nie gdyś ruchliwem miasteczkiem i posiadała własną prarafję, własny plac rynkowy. Koś ciół zburzono rozporządzeniem carskiem, po dawnych targach pozostała opustoszała pla szczyzna ziemi. Nie zginęła tylko tradycja inicjatywy i ruchu w miejscowem społeczeń stwie.

Młodzież, zorganizowana w kole Ml Wiej skiej w Przysposobieniu wojskowem, oraz w oddziałach krakusów konnych — wystara ła się o świetlicę. Mają już czytelnię, mały bibljoteczkę. Corocznie przedstawiciele tej młodzieży stają do konkursów rolniczych.

Słobódka może być przykładem, zachęcającym do pracy, dla tych wsi polskich któ re jeszcze nie zrozumiały swego obywatel skiego obowiązku pracy społecznej.

Ostatnio na terenie Słobódki odbyło się doroczne święto „krakusów". W programie dnia przewidziane były zawody konne, pierw szą nagrodę w postaci zegarka wręczono zwycięskiemu kapralowi Sankowskiemu. Po zawodach odbyło się przedstawienie w obec ności 300 osób. Odegrano sztukę p. t. „Ko cha ze mną nasi sąsiedzi". Gra młodych aktorów spotkała się z uznaniem publiczno ści.

Michaliszki.

ŚWIĘTO „STRZELCA".

Mała mieścina Michaliszki w pow. wileń sko-trockim, uroczyście święciła 25-lecie ist nienia Związku Strzeleckiego w dniu 22 bm. Na uroczystość przybyło z Wilna liczne gro no gości z p. starostą Tramecourtem, inspek torem wyszkolenia P. W. majorem Zdro jewskim, ks. kapelanem Nowakiem, por. Liet zem i por. Fiałkowskim na czele, których na rynku powitały plutony Związku Strzelecki go i Ochotniczej Straży Pożarnej uformowa ne w dwuszereg.

O zmierzchu rozniecono na rynku olbrzy mie ognisko. Wygłoszono przemówienia. Sta rosta Tramecourt mówiąc o wznioslych za daniach Związku Strzeleckiego życzył miesz kańcom ... oddziałowi pomyślnego rozwoju. Prelegent ... Nowak ... komendą „czap ki zdejm!" i ... strzelcom ... rozpoczął ... marsz. Zdro jewski i inni. Tłumnie zebrani włościanie gromko wiwatowali na cześć Prezydenta Rze czypospolitej i Marszałka Piłsudskiego. Strze lecka idea Wodza Narodu święciła wielki dzień w Michaliszkach.

Końcową fazą uroczystości był teatr. Amatorski zespół odegrał dobrze wyreżyse rowaną sztukę „Szaleńcy" przez p. Czesława Kowalskiego. Wyróżnili się Rawdanowi czówna, Kasprowicz, Jachimowicz, Pieszków na i Czechowicz. Po przedstawieniu trwała zabawa do rana przy dźwiękach orkiestry 6 p. p. Leg.

Bardzo pocieszającym objawem jest od parcie udziałe „Strzelcom" przez miejsco we ziemiaństwo, co właśnie w Michaliszkach szczególnie się wyraziło. B.

Wilejka.

Z DZIAŁALNOŚCI ODDZIAŁU P. C. K.

Dnia 22 października b. r. odbyło się zakończenie kursu podinstruktorskiego dla komendantów Drużyn san.-rat. P. C. K., w którym wzięły udział wyłącznie członkinie Oddziału Z. Pracy Ob. Kobiet. Kurs ten został zorganizowany z inicjatywy prezesa ZPOK p. Wiatrowej przy wydatnem poparciu prezesa Oddz. PCK w Wilejce dr A. Kraussa, który objął również kierownictwo kursu. Wykłady objęli miejscowi pp. lekarze w sposób bezinteresowny przy członki nie kursu podejmowały pp. wykładowców w lokalu miejscowego Klubu skromną herbatką, która przeciągnęła się wśród miłego nastroju do późnego wieczora.

Pożary.

W zaśc. Horodyszcze gm. grodeckiej, na szkodę Wierzbickiego Witolda spaliła się stodoła z tegorocznemi zbiorami. Straty wy nosą 1785 złotych. Dochodzenie policyjne ustaliło, że pożar powstał wskutek nieostroż nego obchodzenia się z ogniem.

We wsi Rusiny, gminy hruzdowskiej, w stodole Kabajły Daniela, wybuchł pożar, któ rw przerzucił się na 2 sąsiednie stodoły. — Spłonęły trzy stodoły wraz z tegorocznemi zbiorami. Poszkodowani obliczają straty na 2500 złotych.

Przyczyny pożaru narazie nie ustalono.

Ile dali kolejarze wileńscy na bezrobotnych.

Do akcji pomocy bezrobotnym, jak wiadomo, przystąpili również i kole jarze wileńscy. Ze sprawozdania za czas od 1.I 1932 roku — do 31.III 1933 r. wynika, że pracownicy etato wi i nieetatowi Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Wilnie, na rzecz Funduszu Pomocy Bezrobot nym dali ogółem następujące sumy

1. Naczelnemu Komitetowi do spraw bezrobocia przekazano 22.096 zł. 98 gr.

2. Komitetowi do spraw bezrobo cia przekazano:

a) wileńskiemu	31.885.05 zł.
b) białostockiemu	39.521.04 zł.
c) poleskiemu	19.527.09 zł.
d) nowogródzkiemu	13.760.75 zł.
e) lubelskiemu	786.29 zł.

czyli ogółem 105.480 zł. 22 gr.

Ponadto na dożywianie dzieci prze kazano Ministerstwu Komunikacji 10.656 zł. 56 gr.

Globalna zatem suma wyraża się cyfrą 138.233 zł. 76 gr.

Zamknięcie fabryki w Białej Wace.

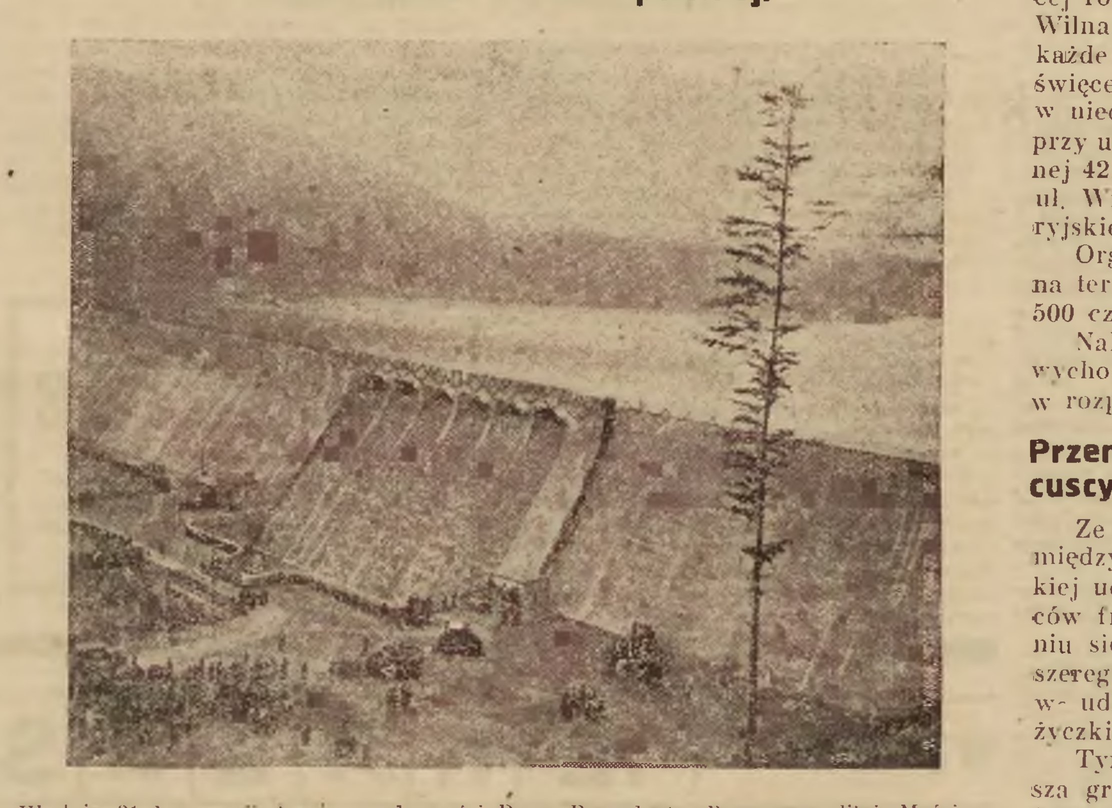
Z powodu braku zamówień zamknięta została na przeciąg trzech miesięcy fabryka słomki zapałczanej w Białej Wace. Utraciło pracę 40 robotników.

Również z tej przyczyny zamknięty został tartak braci Abramowiczów w Jabłonówce, gm. miekuńskiej.

Okradli go.

Gisiewiczowi Andrzejowi, mieszkańcowi wsi Oleniec, gm. bienickiej, nieznani sprawcy skradli różne rzeczy oraz 40 rubli w zło cie. Poszkodowany oblicza straty na 465 zł

Wielkie dzieło techniki polskiej.



W dniu 21 b. m. odbyło się w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Pana Mościckiego i Premjera Jędrzejewicza poświęcenie zapory wodnej, zbudowanej przez m. Bielsk na Śląsku Cieszyńskim, kosztem 12 milj. zł. Imponująca ta budowa, długości 300 mtr. gromadzi za sobą 100 milj. hektolitrów wody, zebranej z potoków górskich, w Beskidach Śląskich. Poświęcenia tamy im. Prezydenta Mościckiego dokonał ks. bisk. Adamski.

O. M. P.

W ubiegłą niedzielę w małej sali miejskiej odbyła się inauguracja pra cy Organizacji Młodzieży Pracującej.

Uroczystość zagaił dyrektor Izby Rzemieślniczej p. Kazimierz Młynar czyk, wyjaśniając licznie zebranej młodzieży i przedstawicielom starsze go społeczeństwa zasadnicze cele i za dania nowej, pożytecznej i zupełnie apartyjnej organizacji.

O. M. P. będzie dążyła do zrze szenia możliwie największej liczby młodzieży pracującej i do wyrobienia z niej pożytecznych obywateli twór czej pracy.

Poseł dr. Bronowski wygłosił dłuż szy referat na temat — „Wychowa nie obywatelskie młodzieży pracują cej", nagrodzony przez słuchaczy rzę sistemi oklaskami.

W imieniu zrzeszonej już młodzie ży pracującej w O. M. P-ie przemawiał p. Piotr Giedrys. Przemówienie swoje zatytułował — „O. M. P. na starcie pracy społecznej".

Program inauguracji urozmaiciły występy orkiestry i widowisko w wy konaniu członków Ogniska im. Szy mona Konarskiego".

Organizacja Młodzieży Pracują cej rozwija się pomyślnie na terenie Wilna. Ma już pięć ognisk, z których każde posiada wcale ładny lokal. Po święcenie ognisk odbyło się również w niedzielę. Ogniska mieszczą się: przy ul. Jezuickiej 6, przy ul. Zarzecz nej 42, przy ul. Bazyljańskiej 2, przy ul. Widoldowej 49 i przy ul. Kalwa ryjskiej 23—15.

Organizacja Młodzieży Pracującej na terenie Wilna liczy obecnie około 500 członków.

Należy życzyć nowej placów ce wychowania obywatelskiego powodzenia w rozpoczętej pracy. (h).

Przemysłowcy i spece francuscy przybyli do Z. S. R. R.

Ze Stołpców donoszą, iż pociągiem międzynarodowym do Rosji sowiec kiej udała się delegacja przemysłow ciaby w francuskich, którzy do zapozna nia się z przemysłem sowieckim w szeregu miast, mają zdecydowane spra w- udzielania Sowietom większej po życzki.

Tymże pociągiem udała się pierw sza grupa inżynierów specjalistów francuskich, którzy mają objąć stano wiska w kopalniach i fabrykach so wieckich, zwolnionych po specach nie mieckich.

Piechotą z Anglji do Wiednia



Z Clevendon w Anglji wybrało się dwóch młodzieńców w podróż pieszą z półwyspu Brytyjskiego do Wiednia.

Z Muzyki

Dwa recitale śpiewacze: Wanda Wermińska, Herman Simberg.

Pani Wanda Wermińska, która od kilku lat już zajmuje czołowe miejsce wśród śpiewaczek — i której niedaw ne występy zagraniczne były jednym hymnem, pochwalnym na cześć pol skiej artystki, dała się poznać w Wil nie, na koncercie Tow. Filharmonicz nego w sali Konserwatorjum.

Odrazu musimy zaznaczyć, że du żym rozczarowaniem dla nas, był pro gram recitalu p. Wermińskiej, składa jący się z arij i piosenek za bardzo o śpiewanych a niektórych zaś utwo rów wręcz nie nadających się do umie szczenia w programie tak poważnej śpiewaczki. „Żal" przeróbka etiudy Chopena, Matinoma Leoncavalla itd. Nie usłyszeliśmy ani jednej pieśni ar tystycznej — a przecież materjału w tym kierunku chyba nie brak, cho ciażby w naszym polskim twórczym dorobku. Z tego też powodu nie można było wszechstronnie ocenić artyst ki, a szkoda bo w myśl przysłowia: „Komu wiele dano od tego się wiele wymaga".

Pani Wermińska ma piękny, o roz ległej skali głos — najlepiej brzmiący w medjum — trochę za ostro na wy sokich tonach. Interpretacja odzna cza się dużą wyrazistością i bogact wem nastrojów. — Pięknie były za śpiewane arje z oper. Buterflay i Car men pomimo że się tak bardzo różnią w stylu i charakterze.

Pieśni ludowe polskie, które p. Wermińska śpiewała w stroju charak terystycznym były oddane z doskona łym wyczuciem polskości i były entu jastycznie przez publiczność oklaski wane.

* * *

Zupełnie nieznane nazwisko na afiszu, a jednocześnie huczna i jaskra wa reklama — były powodem pewnej rezerwy w stosunku do występu p. Simberga „1-go tenora op. Berlińskiej i Medjolańskiej". — Tembardziej mi ła niespodzianką było to cośmy onegdaj usłyszeli z estrady sali Konserwa torjum.

P. Simberg jest zupełnie wybitnym śpiewakiem. Jego śliczny liryczny te nor brzmi w całej skali niezwykle dźwięcznie, miękko, równo, jeżeli cho dzi o barwę tonu. Pod względem wo kalnym-z wielką kulturą. W interpre tacji jest dużo dobrego smaku i umia ru artystycznego. Pewne zastrzeżenie mielibyśmy co do wymowy, specjal nie w tekście francuskim i rosyjskim, najczystszą i najplastyczniejszą dyk cję ma artysta w języku włoskim.

P. Simberg ma w najbliższej przy szłości raz jeszcze śpiewać w Wilnie.

Akompanjowała p. Adela Bay, z wybitną muzykalnością czujnością i zrozumieniem w całe pełni odpowie dzialnej roli akompanjamentu. Z. B.

—o(:)o—

Organizacyjne posiedzenie Komitetu „Dnia Oszczędności"

Dnia 24 bm. w sali Rady Miejskiej od było się pod przewodnictwem p. prezydenta dr. Maleszewskiego, organizacyjne posiedze nie Komitetu „Dnia Oszczędności" w Wilnie. Na przewodniczącego Komitetu powołany zo stał jednogłośnie p. prezydent dr. Maleszew ski, na wiceprzewodniczącego p. prezes Poczt i Telegrafów Karol Żuchowicz i p. prezes Zarządu K. K. O. Józef Korolec, na sekreta rza Komitetu — p. dyrektor P. K. O. Marjan Biernacki.

Program obchodu Międzynarodowego Święta Oszczędności obejmuje: zorganizowa nie cyklu odczytów na temat oszczędności w szkołach, wojsku, organizacjach społecz nych i zawodowych, rozplakatowanie afi szów, ulotek, oraz audycje radjowe.

Do komisji organizacyjnej odczytów po wołani zostali p. dr. Janina Rostkowska, p. dyr. Anatol Fried, p. mjr. Kozłowski, p. dyr Marjan Biernacki.

Uroczysta procesja w dniu Święta Chrystusa-Króla.

Jak już donosiliśmy w dniu Święta Chry stusa-Króla w niedzielę dnia 29 października b. r. po krótkiem uroczystem nabożeństwie w Ostrej Bramie o godz. 18 (6 wieczór ulicami naszego miasta przejdzie uroczysta procesja do kościoła Najświętszego Serca Jezusowego. Teraz podajemy porządek procesji:

1) orkiestra; 2) Archidiecezjalny Instytut Akcji Katolickiej; 3) Szkoły Powszechne, szko ły zawodowe i szkoły średnie ze sztandarami i orkiestrami; 4) organizacje, korporacje i mło dzież akademicka; 5) Organizacje wojskowe i byłych wojskowych, organizacje przysposo bienia wojskowego; 6) Organizacje sportowe; 7) Organizacje zawodowe (Chrześcijańskie Zw. Zawodowe, Cechy, Związki Kolejowe, Poczta we i t. d.) 8) Inne organizacje społeczne; 9) Organizacje należące do Akcji Katolickiej; 10) Zrzeszenia i organizacje religijne; 11) Procesja kościelne ze wszystkich parafji połączone w jedno; 12) Zakony Żeńskie i Męskie; 13) Duchowieństwo; 14) JE. Ks. Arcybiskup Metropolita Wileński w otoczeniu Kapituły; 15) Wierni m. Wilna w dziesięciu grupach paraf jalnych na czele których idzie Krzyż z ... chodniami i jeden z księży.

Wszystkie organizacje proszone są o przy bycie z ozdami sztandarowemi i posiadane mi orkiestrami o godz. 17 m. 30 (5 m. 30 wieczór) na miejsce zbiórki, która jest wyznaczona dla poszczególnych grup jak następuje:

A. Grupy 1, 2, 3 i 4 zbiorą się na przestrze ni od wylotu ulicy Zamkowej w kierunku kościoła św. Jana.

B. Grupy 5, 6, 7, 8, 9 i 10 na przestrzeni od kościoła św Jana w kierunku Ratusza.

C. Grupa 11 (procesje parafjalne) przed kościołem św. Kazimierza, grupa 15 (wierni w grupach parafjalnych) ustawią się na pla cu św. Kazimierza w kierunku Ostrej Bramy.

D. Grupy 12 i 13 (zakony i duchowieńst wo) zbiorą się w Ostrej Bramie po krótkiem nabożeństwie zajmą właściwe miejsca.

Całość procesji ustawi się twarzą w kie runku Ostrej Bramy po skończonem nabożeń stwie na dany znak procesja w ustawionym porządku wyruszy ustaloną trasą.

Kolejność w ustawieniu się organizacyj i parafji zależna będzie od czasu przybycia.

Wszystkie uczestnicy procesji proszeni są o zaopatrzenie się na cały czas procesji w świece.

—:()—

Zjazd wojewódzkich delegatów komitetu Funduszu Pracy

Jutro wyjeżdża z Wilna do War szawy delegacja Funduszu Pracy na zjazd przedstawicieli Wojewódzkich Komitetów. Na zjeździe (28 bm.) roz patrzone zostaną najaktualniejsze sprawy, jak zatrudnienie bezrobot nych przy inwestycjach państwowych na rok 1934, sprawy organizacyjne, stworzenia odrębnych instytucyj F. P. w tych miastach gdzie dotąd nie ist nieją (np. w Wilnie, gdzie Fundusz Pracy znajduje się przy Kasie Cho rych).

—:()—

RADJO

WILNO.

CZWARTEK, dnia 26 października 1933 r.

7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dzien nik por. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 11.59: Przegląd prasy. Wiad. o eksporcie. Komun. kat. Czas. Muzyka. Dziennik południe. 12.35: Poranek szkolny z Filharmonji Warsz. Komf. meteor. 15.25: Program dzienny. 15.30: Giełda rolnicza. 15.40: Muzyka salonowa. 16.10: Audycja dla dzieci. 16.40: „Przegląd czaso pism kobiecych". 16.55: Koncert. 17.50: Co dziennie odczytów ... 18.00: „Kre dyt długoterminowy w Polsce" — odczyt. 18.20: Słuchowisko. 19.05: „Skrzynka pocz towa Nr. 167". 19.25: Odczyt aktualny. 19.40: Program na piątek. 19.45: Dziennik wieczor. 20.00: Godzina życzeń (płyty). 21.00: Skrzynka techniczna. 21.15: Koncert. 22.00: Wiadomości sportowe. 22.10: Muzyka taneczna. 23.00: Kom. meteor. 23.05: Muzyka ta neczna.

Mody paryskie.



Ostatni model jesiennego kapelusika pięk nie się prezentuje... na pięknej główce.

KURJER SPORTOWY

Ognisko K. P. W. wygrało w Łapach.

W Łapach odbył się mecz bokser ski między Ogniskiem KPW Wilna, a reprezentacją Łap. Do reprezentacji tej wchodziło kilku mistrzów Białego stoku, to też walka była dosyć cie kawa i równa.

Mecz w punktacji ogólnej zakoń czył się zwycięstwem Wilna 7:5. Wy nik ten nie jest jednak zadawalniający bo trzeba wziąć pod uwagę, że Ogni sko to przecież mistrz drużynowy Wilna.

Sensacją swego rodzaju jest poraz ka Znamierowskiego, który przegrał niespodziewanie. Tak samo przykrą niespodziankę zrobił nam Matnikow, który zremisował.

Wyniki techniczne są więc nastę pujące: Gudalewski (Ogn.) przegrał z Majem (Ł.), Kenter (Ogn.) pokonał Zagórskiego (Ł.), Znamierowski (Ogn.) przegrał z Kretowiczem I (Ł.), Matnikow (Ogn.) zremisował z Kra szewskim (Ł.), Polikno (Ogn.) wygrał z Kretowiczem II (Ł.), w ostatniej zaś decydującej walce dnia doskonale us posobiony Zawadzki (Ogn.) pokonał przez K. O. Kapela (Ł.).

Nadmienić trzeba, iż w dużej mie rze do wyniku 7:5 przyczynili się sę dziowe Łapscy, którzy w ten sposób „wywalczyli" zaszczytny wynik dla siebie. Wilnianie złożyli protest po walce Matnikowa, który miał cały czas przewagę, a jednak tylko zremi sował.

Piszące o sędziowaniu, przypomni my, iż rok temu Wilno padło ofiarą sędziów bokserskich przegrywając sensacyjnie ze słabym Białymstokiem.

Oj! Panowie sędziowie, sędziowie! Kiedyż to wybije wasza godzina spra wiedliwości?

Zawodom w Łapach przyglądało się około 300 widzów. Mecz wzbudził więc dość duże zaciekawienie.

Kierownikiem wyprawy był wice prezes klubu p. A. Kisiel, który pro jektuje teraz rozegrać szereg meczów charakterze treningowym przed spotkaniem (beznadziejnem) o mist rzostwo Polski z Łodzią, które to spot kanie odbędzie się w Łodzi 12 listo pada.

Początek meczu pół do drugiej.

Mecz finałowy o wejście do Ligi między WKS. a Polonią warszawską budzi ogromne zainteresowanie.

Mecz odbędzie się w najbliższą nie dzielę na boisku przy ul. Werkow skiej. Początek wyznaczono na godzi nę pół do drugiej (13.30).

Na stadjonie więc WKS. zbierze się o 13.30 całe sportowe Wilno by przy glądać się ciekawej tej walce dwóch pretendujących drużyn.

Narciarze szykują się do sezonu.

W gabinecie dyrektora Banku Go spodarstwa Krajowego p. Szwykow skiego odbyło się zebranie zarządu Okręgowego Związku Narciarskiego, na którem omawiano szereg aktual nych spraw.

Zima się zbliża, a więc trzeba roz począć już teraz prace przygotowaw cze przed spadnięciem pierwszych śniegów, by potem nie było żadnych nieprzewidzianych wypadków.

Bardzo szczegółowo omawiano propagandową. Tutaj akcja pójdzie w trzech kierunkach, a więc propagan da narciarstwa wśród wilnian, propa ganda nizinnego narciarstwa w całej Polsce i wreszcie organizowanie spe cjalnych wycieczek turystycznych. Wycieczki będą organizowane do Wil na i z Wilna w góry.

Omówiono szereg sposobów propa gowania narciarstwa wileńskiego, przyjmując z radością wiadomość, iż Miejski Komitet W. F. zamierza ze swej strony również prowadzić usil ną propagandę narciarstwa. Wspólna praca powinna niewątpliwie wydać cenne owoce.

Na zebraniu rozpatrywano sprawę skoczni. Postanowiono obok skoczni reprezentacyjnej na Antokolu wybudo wać szereg „skoczenek" treningowych w Rowach Sapieżyńskich, na Belmon cie i w Karolinkach.

Związek Narciarski wziął na siebie protektorat przy sprowadzaniu trene ra narciarskiego przez Ognisko. Tre ner będzie mógł być wykorzystywany przez wszystkie kluby narciarskie. W tej sprawie zostanie wystosowany spe cjalny komunikat związku. Przyjazd do Wilna trenera ma kolosalne zna czenie. Poziom sportowy naszych a sów odrazu się podniesie, a na trenin gach nikogo chyba nie zabraknie.

W najbliższym czasie ma być zwo łana konferencja co do ochrony nie których terenów zalesionych. Komite ta konferencja ta ustali ostatecznie miejsca, po których można jeździć. Zostaną wytknięte tak zwane szlaki narciar skie.

Jednogłośnie postanowiono współ nie z Miejskim Komitetem W. F. przy stąpić do zorganizowania tygodnia pro pagandowego sportów zimowych.

Widzimy, że narciarze nasi biorą się do pracy, czekajmy więc śniegu.

DZIŚ PIERWSZA LEKCJA SUCHEJ ZAPRAWY NARCIARSKIEJ.

Dziś w sali Ogniska K. P. W. przy ul. Kolejowej 19 rozpocznie się o godz. 19 su cha zaprawa narciarska prowadzona przez znanego sportowca prof. Wl. Wiro — Kiro Gimnastyka narciarska odbywać się będzie dwa razy w tygodniu.

Toruńczyk gra w „blaszki".

Surowe kary za oszustwa rynkowe.

Plaga oszustów rynkowych, nie ustaje. Prawie codziennie notowane są dalsze wy padki wciągania naiwnych do gry w „blasz ki" i t. p.

Oszuści grasują zazwyczaj całemi ban dami i tak pozorują swój proceder, iż niejeden widz skuszony łatwym zarobkiem pada ofiarą.

Wczoraj kolejna ofiarą oszustów rynko wych padł Bernad Litwin mieszkaniec Tora nia.

Przechodząc ulicą Zawalną, na rynku drzewnym toruńczyk wciągnięty został przez sprytnych oszustów do gry w „blaszki" i za nim się spostrzegł „przegrał" 20 złotych.

Oszukany Litwin zameldował o przykrym incydencie policji, która niezwłocznie za przestała się do rzeczy.

W wyniku obławy jeden ze sprawców oszustwa, niejaki Józef Olechnowicz (Cmen tarna 21), został ujęty. Jest to znany zawodo wy „gracz" rynkowy, uprawiający swój pro ceder od dłuższego czasu.

Za pozostałymi członkami szajki wszczęto poszukiwanie.

Dotychczasowe szerzenie się tego rodzaju oszustw tłumaczyło się w większej mierze stosunkowo nieznacznemi karami na jakie się dotychczas skazywało oszustów. W przyszłości jednak sprawcy tego rodzaju ... wypadków takie odsy łane do starostwa, a sprawców karano w try bie postępowania administracyjnego.

Obecnie ogłoszone zostało w tej sprawie wyjaśnienie, iż sądowych, z którego wy nika, iż oszustwa w grze w „blaszki" i t. p. kwalifikowane są jako oszustwa „czystej wo dy" i osoby, które się dopuszczą tego przestę pstwa, będą pociągane do odpowiedzialności sądowej na podstawie artykułu 264 nowego Kodeksu Karnego. (c).

Zbiegł już cztery razy i znowu zapowiada ucieczkę.

Przed dwoma tygodniami zbiegł z Wielu cian po raz czwarty 17-letni opryszek Antoni Gryszkiewicz, który wyrokiem sądu dla nieletnich skazany został na zamknięcie w domu poprawczym do czasu pełnoletności.

Za Gryszkiewiczem rozesłano wówczas li sty gończe. Po paru dniach został on ujęty. Lecz nie zamierzał wracać do Wielucian i skorzystawszy z nadrażającej się okazji mło dociany przestępca uciekł z aresztu policyj nego. Od tego czasu policja daremnie poszu kiwała zbiega. Dopiero wczoraj w godzinach po poł. przyłapano go w jednej w melin zło dziejskich przy ulicy Szklanej. Tym razem był on pod eskortą. Dzisiaj powędruje on zpow rotem do Wielucian. W czasie badania Grysz kiewicz oświadczył, iż mimo wszystko zbiegnie znowu i to w najbliższych dniach. (c).

Lempel bigamistą.

Wczoraj donosiliśmy już o aresztowaniu w Wilnie dezertera 5 baonu saperów w Kra kowie Mojżesza Lempla, ukrywającego się pod przybranem nazwiskiem mieszkańca ko lonji Dekszonia — D. Szystowa.

Obecnie dowiadujemy się w tej sprawie następujących szczegółów:

Mojżesz Lempel już kilkakrotnie dezerte rował z pułku i odbył za to kare więzienia na mocy wyroku sadu wojskowego.

Po odbyciu kary Lempla znowu wcielono do wojska, ale po upływie kilku tygodni zno wu zbiegł on z pułku. Tym razem, jak się obecnie wyjaśniło, przybył do Wilna i w ko lonji Dekszna, gdzie sprytny krakowianin zdołał zdobyć zaufanie u zamożnego koloni sty Szystowa, zamieszkał w jego domu, a wkrótce i ożenił się z jego córką.

W kilka tygodni później, zagarnąwszy część posagu, dezerter zmuszony „idylla fa milijna" ulotnił się, przyczem nie zapom niał wykraść swemu szwagrowi zaświadcze nia wojskowego, wydane przez P. K. U. Wilno — powiat.

Pod tem nazwiskiem zamieszkał w Wilnie gdzie nawiązał znajomość z poszczną panną, zamierzając wkrótce ożenić się z nią.

Tym razem jednak powinęła się Lempe lowi noga i znalazł się pod kluczem.

Jak wynika z otrzymanych dotychczas przez policję informacyj, Lempel posiada żo nę w Krakowie. (c).

KRONIKA

Czwartek **26** Październ.

Dziś: Ewarysta P. M.
Jutro: Sabiny P. M.

Wschód słońca — g. 6 m. 19
Zachód — g. 4 m. 23

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 25/X — 1933 roku

Ciśnienie 766
Temp. średn. + 2
Temp. najw. + 8
Temp. najn. — 3
Opad —
Wiatr — południowo-wschodni
Tend. barom. — spadek
Uwagi: — pogodnie.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Paka — Antokolska 54, Siekierzyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — Tyzenhauzowska róg Targowej, Szantyra — Legjonowa, Zasławskiego — Nowogródzka, Zajączkowskiego — Witoldowa.

Oraz Miejska — Wileńska 25, Chomiczewskiego — W. Pohulanka, Chróścickiego — Ostrobramska — 23, Filimonowicza Wielka.

OSOBISTA

— **Niedyspozycja Prezesa Prokuratury Generalnej.** P. Prezes Prokuratury Generalnej Jan Błaszewicz z powodu niedomagania nie będzie urzędował jeszcze w przeciągu mniej więcej 2 tygodni. Pana Prezesa zastępuje st. radca p. Mieczysław Obiezierski.

— **Dyrektor Kolei** p. K. Falkowski wyjechał do Warszawy na trzy dni w sprawach służbowych. Dyrektor Falkowski powróci w sobotę.

MIEJSKA

— **Szpecąca budka na ul. Mickiewicza zostanie zniesiona.** W związku z projektowaną zmianą położenia chodników na ul. Mickiewicza zniesiona zostanie budka z wodą sodową mieszczącą się u wylotu ul. Wileńskiej.

Zniesienie szpecącej tej całą ulicę budki powitać należy z uznaniem.

SPRAWY PRASOWE

— **Konfiskata „Dziennika Wil." i „Głosu Wileńskiego"** W dniu wczorajszym znowu skonfiskowany został nakład „Dziennika Wileńskiego za przedstawienie w fałszywem świetle wypadku usiłowania przekupienia podprokuratora, o czem w numerze wczorajszym donosiliśmy.

Jednocześnie skonfiskowano drugą w Wilnie gazetę endecką „Głos Wileński" za podanie fałszywej wiadomości o rzekomym drugim zamachu na poselstwo sowieckie we Lwowie.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **S. K. M. A. „Odrodzenie"** komunikuje, że w dniu 27 bm. o godz. 17 w sali I. USB. odbędzie się zebranie dyskusyjne z referatami: 1) kol. G. Nowodworski — „Walka o objektywnego durnia". 2) kol. W. Rudziński — „O czyn społeczny akademika". Wstęp wolny.

— **Akademicka Drużyna Harcerska** zawiadamia wszystkich harcerzy, studentów USB. że najbliższe zebranie odbędzie się dnia 27 bm. o godz. 20 w lokalu przy ul. Zygmuntowskiej 16.

SPRAWY SZKOLNE

— **Kursy Korespondencyjne** na uzyskanie prawa prowadzenia robót budowlanych uruchamia T-wo Kursów Technicznych w Wilnie. O szczegółach dowiedzieć się można w kancelarji — Wilno, ul. Holendernia 12 — (gmach Państwowej Szkoły Technicznej) w godzinach 17—19.

WOJSKOWA.

— **Poborowi, których czekają kary.** Referat wojskowy zarządu miasta sporządził już listę poborowych rocznika 1915, którzy w przepisanym okresie nie stawili się do rejestracji. Lista ta zostanie przesłana do Starostwa Grodzkiego celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności karnej.

Wszyscy ci którzy dotychczas zignorowali obowiązek rejestracji, winni są we własnym dobrze zrozumianym interesie czemprędzej zarejestrować się w referacie wojskowym.

GOSPODARCZA

— **Odwołania od podatków z powodu spadku dolara.** Jak się dowiadujemy, do urzędów skarbowych wpływają liczne odwołania od wymiaru podatków, oparte na zniżce dolara. Zainteresowani płatnicy motywują swe podania tem, że skutkiem spadku dolara ponieśli duże straty, co w konsekwencji winno być uwzględnione przy wymiarze podatków.

Z KOLEI

— **Ognisko Kolejowe Przysposobienia Wojskowego w Nowowilejce.** We czwartek 26 bm. w sali Ogniska KPW. przy ul. Połockiej 27 o godz. 18 zostanie wygłoszony odczyt przez p. preleg. M. Szczytta na temat: „Jak powstaje człowiek i co on dziedziczy". Prelegent no ujęciu dziedziczności w świecie zwierzęcym i roślinnym rozwinie bardziej szczegółowo zagadnienie dziedziczności u człowieka.

Ze względu na ciekawe ujmowanie tematów przez zaproszonego prelegenta Kapewiacy i ich rodziny stawcie się licznie. Goście mile widziani. Wstęp wolny.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Komunikat Związku Pań Domu.** W dn. 26 bm. o godzinie 19 w lokalu T—wa Kredytowego (Jagiellońska 4) odbędzie się pierwsze powakacyjne zebranie Z. P. D. z referatem Dr. Marjana Mikulskiego p. t. „Racjonalne pielęgnowanie skóry".

— **Z. R. W. Z. A.** Piątek 27 bm. Dyrektor Bibl. Uniwers. Dr. Łysakowski wypowie odczyt na temat Ognisk drukarskich na Wileńszczyźnie z XVI i XVII w. ilustrowany przezroczami.

Początek o godz. 18. Wstęp 50 i 30 gr.

Sobota 28 bm. Odczyt w Studjum Muzycznem nosi tytuł: Kwartety Beethovena tematem muzyki kameralnej. Ilustracja z płyt gramofonowych. Początek o godz. 18.

Czytelnia RWZA otwarta codziennie od 18—21. Sala dobrze ogrzana.

— **Wydz. I Tow. Przyjaciół Nauk.** Dnia 26 bm. we czwartek o godz. 19 (7) odbędzie się w lokalu Wydziału Sztuki (Uniwersytecka 3) posiedzenie naukowe z referatem mgr. Czesława Zgorzelskiego p. t.: „Z dziejów sławy pośmiertnej Zorjana Dołęgi-Chodakowskiego". Wstęp dla członków i gości.

— **Zebranie Dyskusyjne Zw. Pracy Obyw. Kobiet** na którem p. inspektor Apolonja Dominikiewiczówna wygłosi odczyt pt. „Reforma Szkoły Polskiej" odbędzie się dnia 26 bm. (czwartek) o godz. 7 wiecz. w lokalu Zw. (Jagiellońska Nr. 3—5 m. 5).

Wstęp dla gości 30 gr., członkiniom Zw. bezpłatny

RÓŻNE

— **Z przeszłości Wilna i o królu Sobieskim.** Dziś o godz. 8 wiecz. w Tow. im. Jana Łaskiego (Zawalna 1) odbędzie się pokaz 2 cennych dokumentów wileńskich (jeden pergamin 1683 r.) z autografami Króla Jana III przytem będą dane odpowiednie wyjaśnienia treści historycznej.

Z życia żydowskiego.

Na posiedzeniu Prezydjum Gminy żydowskiej omawiana była sprawa etatu na r. 1931 Obradowały komisje etatowa, finansowa i reklamacyjna.

* * *

We wtorek został rozwiązany na podstawie art. 26 usta. o Stow. akad., „Centralny Związek Żydowskich Organizacyj Akademickich Samopomocowych w Polsce". Biuro i archiwum centrali zostały przez władze opieczętowane. Według art. 26 ustawy nie może istnieć centrala stowarzyszeń samopomocowych, lecz na każdej uczelni z osobna może istnieć stowarzyszenie samopomocowe.

* * *

W czasie katastrofy automobilowej w drodze z Wilna do Warszawy ranny został poseł Wacław Wiślicki. (m).

NA WILEŃSKIM BRUKU

ZATRUŁA SIĘ.

Wczoraj po południu uległa zatruciu się jakąś trucizną 33-letnia Genowefa Dłutek zam. przy ulicy Młynowej 9.

Pogotowie, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiozło ją do szpitala Sawicz. (c).

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie.

z dn. 25. bm. — za 100 kg. parytet Wilno.

Ceny tranzakcyjne: Żyto I stand. 15.90 — 16,10, II stand. 14.45. Mąka pszenna 4/0 A luks. 34,75, żytnia do 55 proc. — 25,25 — 25,50, żytnia do 65 proc. 21,50, sitkowa 17, razowa 17 — 17,75. Kasza grycz. 1/1 palona 38,50, 1/1 biała 37,50. Gryka zbierana 18.

Ceny orjentacyjne: Pszenica zbierana 26.50. Jęczmień na kaszę zbier. 15,75. Owies standartowy niezadeszczony 15. Mąka pszenna 4/0 A luks. 34.75 — 38,75, żytnia 55 proc. — 25,25 — 26, razowa 17 — 18, razowa szatrow. 18,75 — 19. Otręby żytnie 9,25, pszenne cienkie 9,50, jęczmienne 8. Kasza grycz. 1/1 palona 38,50 — 39, 1/2 palona 36,50 — 37, 1/1 biała 37,50 — 38, perłowa (pęcak) Nr. 2 24,50, perłowa Nr. 3 — 30, owsiana 45. — Ziemniaki jadalne 5. Siano 5,75. Słoma 5. — Siemię ln. 90 proc. 31 — 32. Ogólny obrót 300 tonn. — LEN — bez zmian.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Muzyczny „Lutnia". Ostatnie przedstawienie „Pięknej Heleny" po cenach zniżonych.** Dziś Maryla Karwowska wystąpi po raz ostatni w „Pięknej Helenie" Offenbacha, którą zarówno prasa, jak i publiczność przyjmuje z najwyższem uznaniem. Publiczność nie szczędzi również największego zachwytu dla pięknego baletu „Freski greckie" pod kierunkiem baletmistra Józefa Ciesielskiego. Ceny zniżone.

— **„Jasnowłosy Cygan" w „Lutni".** Jutro oddawna przygotowywana premjera doskonałej operetki Knopfa „Jasnowłosy Cygan" z udziałem całego świetnego zespołu z Eugenją Łasowską na czele, którą kierownictwo Teatru pozyskało na pewien okres dla Wilna. Na specjalną uwagę zasługuje w tem przedstawieniu balet II-ga rapsodja węgierska Liszta w układzie baletmistrza J. Ciesielskiego. Zniżki ważne. Akademicy korzystają z ulg biletowych.

— **Teatr Miejski Pohulanka.** Dziś, czwartek 26 października o godz. 8 w. sensacyjna i nadwyraz ciekawa sztuka w 6-ciu obrazach Jerzego Tepy p. t. „Fraulein Doktor" z N. Skrzydłowską w roli szpiega niemieckiego (Marja Lesser). Udział biorą pp.. I. Jasińska-Detkowska, L. Wołłejko, J. Woskowski, A. Łodziński, J. Tatarkiewicz, W. Ścibor-Rylski. St. Martyka, K. Vorbrodt, W. Najger. Reżyserja W. Czengerego, dekoracje — W. Makojnika.

Wkrótce wejdzie na afisz świetna komedja współczesna Devala — „Stefek".

— **Legitymacje zniżkowe 25 proc.** do Teatru na Pohulance — wydaje kancelarja teatru od ogdz. 11—2 pop.

— **Uwaga!** Celem ułatwienia publiczności raniego dostępu do lóż — Dyrekcja wprowadza abonament miesięczny (na całą lożę) po 150 zł.

100 kuponów do lóż — wynosi 130 zł.

— **Teatr Kino Rozmaitości — Sala Miejska — Ostrobramska 5.** Dziś, czwartek 26 października (pocz. seansów o godz. 4) przecudny film reżyserji Marion Geringa (twórcy Bocznej ulicy) z uwielbianą Sylwją Sidney w roli głównej. Na scenie tryskająca niefrasobliwym humorem farsa p. t. „Jeden z nas ożenić się musi" — z Jasińską-Detkowską w roli „cioci".

W sobotę dnia 28 bm. o godz. 8 wiecz. odbędzie się drugi i ostatni koncert Hermana Simberga.

— **Koncert Hermana Simberga.** — W sobotę wykonane będą arje z op.: Manon, Gioconda, Poławiacze Pereł, Rigoletto, Tosca, Cyganerja, stare pieśni włoskie, pieśni neapolitańskie oraz Ave Maria Percins Kahana, dedykowana przez autora Caruso i po śmierci tego poświęcona Simbergowi dla wykonania.

Bilety po cenach dostępnych są już do nabycia w Kasie Konserwatorjum od 11 do2 i od 5 do 7 wiecz.

— **Halina Kalmanowiczówna,** laureatka konkursu w Wiedniu daje w niedzielę dnia 29 bm. w Sali Konserwatorjum swój recital fortepianowy. Program koncertu jest niezmiernie bogaty i interesujący, obejmuje perły repertuaru fortepianowego.

Bilety są do nabycia w kasie konserwatorjum od godz. 11 do 1 i od 5 do 7.

Każdy ma prawo do szczęścia.

„Powiat kowelski województwo wołyńskie stacja kolejowa odległa 25 km. od Kowla, 330 km. od Warszawy; mieszkańców około 3-ch tysięcy" — tyle o Maciejowie wspomina „Słownik geograficzny".

A jednak jak w „Sabałowej Bajce" o małym robaczku — nie zapomniały losy o tej małej mieścinie kresowej: w ostatnim dniu ciągnienia pierwszej klasy Loterji Państwowej padła tam główna wygrana 100.000 zł. na los zakupiony w miejscowej kolekturze

Sto tysięcy łatwo powiedzieć ale znacznie trudniej zdobyć. A najtrudniej właśnie chyba w Maciejowie i innych tego pokroju miejscowościach, pozbawionych wszelkiego ruchu przemysłowego i handlowego, gdzie nawet w latach dobrej konjunktury dokonywano tylko groszowych tranzakcyj; — a dziś?

I w tych warunkach istnieje naturalnie jedno jedyne tylko źródło, z którego napłynąć mogła tak wielka ilość gotówki, odkrywająca przed maciejowianami nowe horyzonty.

To — wygrana na Loterji Państwowej.

Mieszkańcy Maciejowa rozumowali słusznie, że jeżeli chodzi o możliwości wygrania — to ich miasteczko ma zupełnie takie same szanse jak wielkie ośrodki przemysłowo-handlowe, ba — jak sama stolica Rzeczypospolitej.

I za tę ich wiarę w swoje słuszne prawa, za ten szlachetny upór w walce z przeciwnościami, nagrodziła ich dobrotliwa, choć kapryśna bogini Fortuna. Zesłała na nich deszcz złota.

Bo nie wolno zrażać się tem że naprzykład ktoś w pierwszej klasie nic nie wygrał. Licho wprawdzie nie śpi, ale szczęście też czuwa.

Kupujcie więc losy do drugiej klasy, a nie będziecie potrzebowali zazdrościć szczęśliwcom w Maciejowie.

Unormowanie handlu lnem.

Dalsze wyniki standaryzacji.

Związek dla Handlu i Eksportu Lniarskiego w Wilnie, który postawił sobie m. in. za zadanie dążenie do uporządkowania i racjonalizacji handlu lnem, opracował ostatnio „przepisy normujące obróbkę, sortowanie i opakowanie włókna lnianego", ustalające szczegółowe wymogi, którym odpowiadać ma włókno lniane, znajdujące się w obrocie handlowym. Treść przepisów podana została do wiadomości na zjeździe kupców lniarskich w Wilnie, o czem donosiliśmy w swoim czasie, w dniu 24 września r. b., a nadto zostały one rozesłane poszczególnym kupcom, prowadzącym skup lnu na prowincji.

Poczynania Związku są nader ważne, gdyż całkowite prowadzenie w życie wspomnianych przepisów mogłoby być stadjum przygotowawczem dla przeprowadzenia późniejszej standaryzacji włókna lnianego.

W związku z powyższem zainteresowane sfery gospodarcze postanowiły pilnie baczyć, by wspomniane przepisy istotnie zostały realizowane. Stosownie do tego zwrócono się z apelem do wszystkich przędzalni i kupców lniarskich o zawieranie tranzakcyj tylko na podstawie wymienionych przepisów, by w ten sposób przyczynić się do usprawnienia handlu lnem. Ponadto zwrócono się do wszystkich przędzalni z zaleceniem, by dokonywano zakupów lnu tylko u tych firm, które należą do Związku dla Handlu i Eksportu Lniarskiego, gdyż tylko firmy zorganizowane w Związku, roztaczającym pieczę nad handlem lnem dają odpowiednie gwarancje rzetelnego wykonania swych zobowiązań. Związek nie jest jednak organizacją zamkniętą, nieprzyjmującą nowych członków, wobec czego niema o tem mowy, by w ten sposób został stworzony jakikolwiek monopol na rzecz firm, należących do Związku.

Ścisłe stosowanie się do norm, zawartych w przepisach, wydanych przez Związek, leży w interesie, całego obrotu handlowego lnem, zatem wykonywanie tych przepisów może jedynie i wyłącznie zadecydować o pozytywnych wynikach rozpoczętej akcji w kierunku unormowania handlu lnem.

—o(:)o—

Zaginięcia uczniów.

Wczoraj do policji śledczej wpłynęły dwa zameldowania o zaginięciu uczniów.

Przed kilku dniami zbiegł z domu i dotychczas nie powrócił 14-letni Leopold Czynkowski (Zarzeczna 5) — uczeń czwartej klasy gimnazjum Zygmunta Augusta.

Tegoż dnia uciekł również od rodziców 16-letni uczeń Eugenjusz Burjanow. Policja zarządziła poszukiwania w mieście i rozesłała listy gończe.

Prof. Herbaczewski ma przybyć do Wilna w pierwszych dniach listopada

Władze udzieliły zezwolenie na przybycie do Wilna prof. Herbaczewskiemu, który już rano przyjeżdża do Warszawy pociągiem berlińskim.

Przybycie do Wilna prof. Herbaczewskiego spodziewane jest w pierwszych dniach listopada r. b.

Odwiedzi on krewnych oraz znajomych kolegów literatów i profesorów. Możliwem jest, iż prof. Herbaczewski wygłosi w Wilnie serję odczytów.

Hollywood zamiera.

Kryzys, bezrobocie oraz ograniczenia wprowadzone przez przyjęcie code'u Roosevelta, zmieniły oblicze Hollywoodu do niepoznania.

W mieście stoją pustką olbrzymie luksusowe gmachy mieszkalne; w garażach stoją setki aut, które właściciele gotowi są sprzedać amatorowi za bylejaką cenę. Tam gdzie panowały dotychczas rozrzutność i luksus, w światku gwiazd, rządzi teraz oszczędność; niema już mowy i fantastycznie drogich wyszukanych przyjęciach, wycieczkach, ekstrawagancjach. Zmalały dochody, zmalały i wydatki. Instytuty piękności, które zarabiały fantastyczne sumy, chorują obecnie na brak klienteli i przerzuciły się do handlu cukrem i kawą, byle utrzymać się na powierzchni. Fryzjerzy z żalem wspominają dawne piękne czasy, gdy w ciągu jednego wieczoru zarabiali tyle co teraz w ciągu tygodnia.

Po latach tłustych przyszły lata chude gwiazdy nie mieszkają już w drogich willach nie utrzymują sztabu służby, szoferów, pokojówek; wynajmują skromne mieszkania jedno lub dwupokojowe. Oszczędność przedewszystkiem. Wraz ze zmianą w ogólnym trybie życia gwiazd wzrosła ogromnie liczba bezrobotnych, byłych kostjumerów, krawców dekoratorów, szewców etc., którzy nie mają co robić i zapełniają ogrody, skwery i parki, siedząc bezczynnie i czekając na cud nowej prosperity.

Wynarodowiony rodak

Zmarł niedawno malarz o nazwisku Polskiem Władysław Stachowski, który jednak w Ojczyźnie spędził tylko ostatnie dni życia, umknąwszy z Bolszewji, zostawiwszy cały dorobek malarski na Kaukazie. Malował dla W. Książąt rosyjskich i niemieckich, a najwięcej dla Ameryki, bo był świetnym odtwórcą piękna morza, rybaków i nadmorskich osiedli.

Po ukończeniu petersburskiej Akademji, z dyplomem i medalami, powędrował w świat, zwiedził niemało, przepłynął Oceany jako prosty marynarz, zarabiał jako parobek na fermach i żył w przyjaźni z czerwonoskóremi plemionmi. Całe życie w ten sposób spędził, chłonąc żywioł morski, w którym się rozkochał podobnie jak Konrad Korzeniowski.

Pośmiertna wystawa jego obrazów w Warszawskiej Zachęcie daje nam poznać artystę dużej miary, którego twórczość przepadła w obcych krajach.

Sekret palety starych mistrzów.

Na posiedzeniu francuskiej Akademji profesor d'Ocagne zakomunikował o wyniku prac fizyków Maroget i Mourtier nad składem farb używanych przez mistrzów malarstwa w dawnych czasach. Fakt, iż obrazy z epoki Renesansu, szkoły holenderskiej, dzieła pendzla Rubensa, Tycjana, Rafaela, Rembrandta etc. zachowują po dziś dzień z małymi wyjątkami blask i świeżość farby i barwy, wówczas gdy na obrazach malarzy współczesnych farby bledną, matowieją i pękają — pobudził obu fizyków do podjęcia badań ścisłych nad ustaleniem przyczyny tego zjawiska.

Drogą analizy chemicznej i fizykalnej Maroget i Mourier doszli do przekonania, iż zasadniczą przyczyną różnicy w reagowaniu farb na wpływy czasu, światła i temperatury jest jakość olejów, które używali dla rozrabiania farb malarze dawniejsi. Oliwa, którą posługiwali się ongiś mistrzowie pędzla, była gęstą cieczą zawiesistą, którą rozrzadzano zmieszaną z klejem wodą. Oliwa ta nie rozpuszczała się bez reszty w wodzie i pod mikroskopem przedstawia się jako niezliczona ilość mikroskopijnych kropelek zawieszonych w przezroczystej cieczy. Farba łączy się z kropelkami oliwy a ciecz przezroczysta odgrywa rolę tła odbijającego i rozpraszającego światło. Stąd ta soczystość i świeżość barw u malarzy włoskich i holenderskich. Farby obecne nie mają tych cech, schną szybciej i na powierzchni tworzą rodzaj kożuszka, który pod wpływem kurczenia się pęka i trzaska.

Morze—to płuca narodu

MIKOŁAJ MIRONOWICZ. 3)

Przedruk wzbroniony

KLUCZE ADRIANOPOLA.

Pałac Saida Baszy wznosił się wśród pysznych, egzotycznych ogrodów, które tarasami schodziły do morza. Obwiedziony był murem o 5-cio metrowej ścianie, — okna domu wychodziły na wewnętrzne podwórza i ogrody. Wejścia broniła brama z żelaznych, złoconych krat, nadawała ona zabudowaniom surowy, smutny wygląd, niby więzienia. Pałac posiadał liczne przybudówki i nadbudówki, ogrody przeszły swą wspaniałością wszelkie oczekiwania.

Said Basza wprowadził gościa do gościnnych pokoi, które były zawieszone bezcennemi perskiemi kilimami i makatami, — podłogi pokrywały puszyste wschodnie dywany. Zgrabne, niskie otomanki, sofki i malinowe leżaki zapraszały do leniwego spoczynku. Powietrze przenikało won ambry i aromatyczne pachnidła wschodnie i one wywoływały niezdrowy, senny nastrój. Służba wniosła tace z owocami i słodyczami, ustawiła na niskich okrągłych stolikach. Basza znikł na chwilę i wrócił przebrany we wspaniały, barwny, jedwabny chałat i miękkie pantofle. Wygodnie usiadł naprzeciw gościa, zapraszając go do jedzenia, — sam zapalił „kaljan" i popijał czarną, aromatyczną kawę. Zadumał się i umilkł. W tem za draperjami i złocistemi portjerami salonu odezwała się cudna muzyka,— płakały i jęczały harfy, żaliły się rozlewne tony, smutna wschodnia melodja wzmagała się i znów cichła... W świat rwała się skarga niezaspokojonego, wzgardzonego serca, płynęła tęsknota za czemś niewiadomem, a dalekiem, ktoś kogoś wzywał, wołał do siebie potęgą całej duszy, ktoś męczył się i błagał o wybawienie...

W młodym poruczniku zadrżało serce, melodja przejęła go do głębi, zwrócił na Baszę pytający wzrok. Chciał wstać, biec i ratować kogoś, czuł, że ginie tu czyjeś życie, męczy się żywa istota ludzka... Basza obserwując, z pod obwisłych powiek, wrażenie jakie na gościu wywarła muzyka i nastrój, — leniwie dźwignął się z otomany, powoli zbliżył się do zasłony, kryjącej głębię sali i ręką usunął ciężką portjerę. Oczyma przywołał bliżej porucznika. To co ten zobaczył przez uchyloną nieznacznie szparę przeszło jego oczekiwania...

Głębia pokoju była wysłana drogimi puszystymi kilimami, ściany za drapowane drogocennym jedwabiem, w równe symetryczne fałdy, sufit błyszczał od złocistych arabesków a pośrodku niego lśniła wielka jak kopuła gwiazdzista rozeta z kolorowego kryształowego szkła. Pod ścianami leżały wspaniałe poduszki różnych kształtów i kolorów. Po środku pokoju wznosił się marmurowy basen, a z różowych dziobów ibisów biła w górę fontanna, rozperlając tysiące brylantowych kropelek o kolorowe szkło sufitu

Zachodzące słońce, które padało przez skośne wąskie okna przesycało powietrze krwistym różem, — igrając całą gamą barw w kryształach sufitu i kroplach drżącej wody. Wokoło fontanny siedziało na niskich kanapkach kilka młodych ślicznych kobiet, wszystkie we wschodnich szarawarach, — nagie ramiona zdobiły wspaniałe złote bransolety ręce pełne były drogocennych pierścieni. Twarze miały odsłonięte. Siedziały skupione obok siebie i przebierały paluszkami po strunach mandolin. Jedna z nich gibka, smukła i piękna, jak hurysa tańczyła, gnąc się w rytmicznym ruchu, w takt melodji uderzała małym bębenkiem, zdobnym złotymi dzwoneczkami. Tancerka była wyśnionem sennem marzeniem, — ogromne czarne oczy zamglone melancholją przykrywały długie, jak firanki rzęsy, zgrabne rysy, nos równy, śliczne pełne purpurowe usta, rozchylone lekko ukazywały rząd drobnych białych ząbków. Na twarzy dziewczyny został beznadziejny, tragiczny wyraz.

Serce porucznika zadrgało żywem uczuciem, — postąpił bliżej zasłony, lecz Basza ręką zagrodził mu drogę.

— To Zara — rzekł — najpiękniejsza z moich odalisek, kosztowała mnie bardzo drogo.

— A ile?

— Dla niej niema ceny, jestem pewny, że w haremie Padyszacha Abdul Hamida niema takiej kobiety.

— Sprzedaj mi ją Basza.

— Cóż z nią zrobisz?

— Dam jej wolność, której warta

Basza z lekceważeniem zaprzeczył głową, — spuścił zasłonę, — cudne zjawisko zniknęło.

— Nie mam zamiaru pozbywać się Zary, pieniędzy mi nie potrzeba, a ona to klejnot mego haremu. Miałem w życiu setki kobiet, a jednak, a jednak tak piękna jak Zara, była tylko jedna.

I potoczyła się smutna opowieść dawnych lat.

— Gdym miał lat 30 nabyłem dla swego haremu Rosjankę śliczną blondynkę o włosach długich do stóp, jasnych jak len, jedwabistych. Oczy miała wielkie błękitne, zamglone melancholją... Pokochałem ją nad życie,— chciałem uczynić z niej pierwszą swą żonę, mieć z nią dzieci, ubóstwiać całe życie. Niestety! — była to istota z innego świata, do życia na wschodzie przyzwyczaić się nie mogła, poderżnęła sobie gardło i umarła. Rok trwało moje szczęście. Zara je i inna, ale swą świeżością, melancholją tak mi tamtą przypomina.

Legł między nimi cień smutku,— słońce już zapadło, szary zmrok wsączał się do komnaty. Za ścianą łkały gitary.

— Jestem stary, życie ucieka, mam bogactwo, sławę, mam tyle pięknych kobiet, mam żony, mam dwie córki, ale Allach nie dał mi syna... Młodość nie wróci, przedemną czai się śmierć, niema komu przekazać dzieje rodu, imię, fortunę... Ty jesteś młody, zdolny, rozpoczynasz ledwie życie, władasz naszym językiem, jak własnym, przyjm naszą wiarę, służ naszemu narodowi, weź z mego haremu którą chcesz kobietę, nawet Zarę, uznam cię za syna, zaopiekuję się jak dzieckiem rodzonem. Wiem, żeś dzielny oficer z pułku gwardyjskiego, którym car się chlubi, — ale i Padyszach nagrodzi twoje zasługi. Jesteś godzien wyróżnienia, jeśli tak młodemu człowiekowi, zawierzono ważne misje, — wiemy, że coś tajnego sprowadza oficera huzarów do ambasady.

— Mylisz się Baszo, osoba moja nie kryje żadnej tajemnicy, zmieniłem zawód, bo pociąga mnie karjera dyplomatyczna, i choć dobrze mi tu na wschodzie nie mogę zostać na zawsze. Tam daleko jest moja rodzina, tam na północy zaciągnąłem się w służbę już jednego pana, jemu honor każe mi być wiernym, choć nie jest lekki mój los. Jestem Polakiem, moja Ojczyzna w niewoli, w służbie u obcych muszę być Machiavellem, by wykuć wolność ducha, ale łamać przysięgi nie mogę, choćby przysięgi, złożonej carowi... Dziękuję ci Basza za przychylność i życzliwe słowa, lecz życia swego zmienić nie mogę.

Basza mówił jeszcze długo, chciał go przekonać, wspomniał, że choć niegdyś Turcja, wieki całe była największym wrogiem Polski, ona jedna nie uznała krzywdy zadanej żywemu organizmowi państwa polskiego, ona jedna zaprotestowała przeciw rozbiorom Lechistanu, i po wsze czasy, podczas wszystkich ceremonjalnych przyjęć dworskich, poseł Rzeczypospolitej Polskiej liczył się za „chwilowo nieobecnego". Słowa te nie przekonały porucznika. Pożegnał Baszę serdecznie, obiecał go znowu odwiedzić i wyszedł. W przystani czekała łódź Baszy, która go zawiozła do miasta. Długo w ślad za nim szła smutna melodja, jak nocturn pokutujących dusz, i ścigał go tragiczny wyraz oczu Zary... „Tamta poderżnęła sobie gardło, — a ta"?

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.